Nr. 119. We Lwowie Piątek dnia 29. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Losy ugody.

Lwów 28. kwietnia.

Prawieby się zdawać mogło, że się zadużo zajmujemy sprawami niemiecko czeskiemi — tyle razy już o nich na tem miejscu pisaliśmy. Jest jednak faktem, że sprawa ta od lat nie zeszła z porządku dziennego w Przedlitawji, że się ciągle o niej mówi i pisze; jest dalej faktem, że sprawa ugody czesko-niemieckiej, względnie jej niepowodzenia, stanowczy wywarła wpływ na tory wewnętrznej polityki w Przedlitawji w ogóle, nic więc chyba w tem dziwnego, że i my, choć nie bezpośrednio w sprawie tej interesowani, tak często do niej wracamy. Dzisiaj znowu mamy ważny do zanotowania fakt, który zasługuje na uwagę, bo nie pozostanie bez wpływu na dalsze polityczne stanowisko Czechów.

Wiadomo naszym czytelnikom, że na onegdajszem posiedzeniu istniejącej na podstawie uchwał ugodowych konferencyj wiedeńskich przy wyższym sądzie krajowym w Pradze komisji dla rozgraniczenia okręgów sądowych, obaj czescy mężowie zaufania dr. Mattusz i dr. Zátek, złożyli przed prezydentem tejże komisji jego ekscelencją dr. Rumlerem osobiście protokolarne oświadczenie tej treści, że ministerjalne rozporządzenie z dnia 22. b. m.,—którem wbrew intencjom ordynacji krajowej i w sprzeczności z ustawą krajową z d. 25. lipca 1874 i z ustawą państwową z d. 11. czerwca 1768, rząd ustanowił samowolnie sąd powiatowy w Weckelsdorf,—sprzeciwia się deklaracji posłów staroczeskich z dnia 14. lutego 1892, że ich zatem pozbawiono możności dalszego uczestniczenia w pracach komisji, że więc dlatego składają honorowy urząd jako mężowie zaufania.

Zdanie nasze o wspomnianem rozporządzeniu rządu mieliśmy już sposobność wypowiedzieć. Racja jest stanowczo po stronie Czechów. Jeżeli sejm krajowy, względnie komisja ugodowa uchwaliła sprawę ugody odroczyć, wówczas obowiązkiem rządu było, także wstrzymać się w swojej akcji i czekać. Samowolnie żadnych nie powinien wydawać rozporządzeń. A samowolnem jego rozporządzenie jest. Ustawy krajowe wyraźnie przepisują, że rząd żadnych nie przedsięweźmie zmian w podziale okręgów sądowych, bez zasięgnięcia opinji sejmu krajowego. W tej specjalnej sprawie ostatnie wotum sejmu datuje z roku 1888, w którym sejm nad kilku odnośnemi petycjami przeszedł do porządku dziennego. I rząd uznał widocznie za stosowne zasięgnąć wprzód opinji sejmu, skoro odnośne przedłożenie weszło do sejmu. Jeżeli to uczynił, a sejm żadnej nie powziął uchwały, obowiązkiem rządu było czekać. Spieszno mu jednak było zadość uczynić pragnieniom Niemców i otworzył nowy sąd powiatowy, bez oglądania się na sejm i nastręczył tem samem staroczeskim mężom zaufania sposobność do wyż wspomnianego oświadczenia. Nam wydaje się ono zupełnie uzasadnionem.

Charakterystycznem jest jednak zapatrywanie się w tej sprawie prasy niemieckiej. Wspomnieliśmy już, że prezes komisji odroczył dalsze posiedzenia z powodu, że ona już nie jest w przepisany sposób złożoną i oświadczył, że uda się listownie do dra Riegera, o wymienienie innych mężów zaufania ze stronnictwa staroczeskiego. Wiemy chętnie, że wśród zachodzących warunków, dr. Rieger zapewne się nie pospieszy z zadośćuczynieniem temu wezwaniu, a zresztą, gdyby to nawet uczynił, wątpimy, żali się to na coś przyda; wątpimy, czy się znajdzie staroczeski mąż zaufania, któryby *hic rebus stantibus* chiał wstąpić do komisji. Z ewentualnością tą liczą się pisma niemieckie i dochodzą do wniosku, że komisja może dalej prowadzić pracę bez Czechów a jedynie przy udziale niemieckich mężów zaufania. Argumentują one w ten sposób: Punkt 6. protokołów ugodowych, dotyczący rozgraniczenia okręgów sądowych, orzeka, że wypracowanie operatów w tej sprawie poleca się ustanowić się mającej przy wyższym sądzie krajowym w Pradze komisji przy współudziale mężów zaufania. Otóż przewódcy niemieccy są zdania, że ta komisja jest sama w pierwszym rzędzie uprawnioną do wypracowania odnośnych elaboratów, współudział zaś mężów zaufania w drugiej stoi linji.

Czyż to nie jest rabulistyczna interpretacja? Współudział mężów zaufania obu stron jest esencjonalnym warunkiem nietylko dla prac tej komisji, ale w ogóle dla jej istnienia. Oświadczenie prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze, jego ekscelencji dra Rumlera, a więc osobistości z pewnością kompetentnej, jest w tej mierze zupełnie wystarczającem. Odroczył on posiedzenie komisji, albowiem po wystąpieniu staroczeskich mężów zaufania nie jest ona w przepisany sposób złożoną i nie może dalej kontynuować pracy. Niemcy jednak w swem partyjnem zaślepieniu widzieć tego nie chcą. Na podstawie tej samej logiki, którą udowadniali, że rząd bez sejmu może część ugody przeprowadzić w drodze administracyjnej, mogą dzisiaj pchnąć go dalej w tym kierunku. Czy im się to uda? Na onegdajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy oświadczył minister Kuenburg, że ostatnie rozporządzenie ministerjalne nie pozostanie odosobnione, że owszem rząd zdecydowany jest do przyszłej sesji sejmowej wygotować cały aparat, dotyczący rozdziału okręgów sądowych i ewentualnie faktycznie go przeprowadzić.

Nietylko książki, ale i ugody mogą mieć swoje tory.

Listy z „kraju niewoli.“

IV.

Sądownictwo.

(Dokończenie).

Tą wyższą instancją jest „zjazd sędziów pokoju“, przed którego kratki przychodzą wszystkie sprawy, drogą apelacji idące wyżej z sądów gminnych. Ale że przychodzą doń również dobrze, jak sprawy cywilne o 3.000 rubli (z 10 weksli po 300), sprawy o rubli 35, że przychodzą doń doniosłe sprawy karne i najbłachsze sprawy o obrazę czy bzdurstwo, więc zjazdy wzięły sobie za regułę zatwierdzanie wyroków sądów gminnych. Od tej samowolnej reguły potwornej, gdy się jej bliżej i głębiej przypatrzymy, odstępują one tylko wyjątkowo, a mianowicie, gdy pobocznie o doniosłości sprawy zostały uprzedzone, lub gdy strony potrafiły się otoczyć pewnym rozgłosem skandalu, lub postanowiły bronić z wyjątkową energją i siłą. Zresztą zjazdy zatwierdzają przeważnie wszystkie nonsensa, absurda, gwałty sądów gminnych i wyrokami swemi je uprawomocniają i nadal absurdom szerokie otwierają pole. Sędziowie w zjeździe wyglądają pociesznie. Jak mumje siedzą w swych krzesłach, przekonani, że istnieją tylko dzięki zasadzie, że musi być druga instancja. Co mogą tylko, to robią, by się uwolnić od rozpatrywania sprawy już zasądzonej i tylko w wypadkach wyżej przytoczonych, lub też w wypadkach krzyczącego gwałtu, zadanego literze prawa przez sędziego gminnego, biorą się do jej ponownego pobieżnego rozpatrzenia. Znałem poważnego obywatela „kraju niewoli“, który na jakie sto najmniej spraw w „zjeździe“, jedną tylko widział poważnie przez sąd rozpatrywaną. A sprawa ta była tej treści. Szubrawiec i pieniacz, żyjący z wyzysku, tak długo podstawiał się temu obywatelowi panu X., aż został pewnego razu przez tegoż, doprowadzonego do ostatnich granic cierpliwości, obity. Tego on tylko chciał i wytoczył sprawę karną o pobicie. Sędzia gminny mimo wszystkiego jednak, nie miał odwagi, sumienia, czy bezczelności skazywać niewinnego obywatela na areszt, jak mu tego dozwalała ustawa i wymierzył karę pieniężną. Szubrawiec zaapelował do zjazdu, a zjazd, który potwierdził sto niesprawiedliwych i krzywdzących pana X., wyroków, tym razem rozpatrzył sprawę i stosując się do żądania powoda, zamienił karę pieniężną na karę aresztu. Oto przykład ilustrujący wypadki, w których „zjazd“ rozpatruje sprawy i wyroki sądów pierwszej instancji. A od wyroków „zjazdu“ niema apelacji. Służy tylko prawo odwołania się do senatu, tak zwana kasacja, która, eśliby miała jakieś szanse, to pociąga za sobą podróż do Petersburga itd. itd. A więc każdy widzi, iż wszystkie najpoważniejsze sprawy, wszystkie sprawy, dotyczące obywatela „kraju niewoli“, pozostającego w normalnych stosunkach, opierają się o sąd gminny i zjazd, który je ostatecznie rozstrzyga. Członek cywilizowanego społeczeństwa, prawnik czy adwokat, choćby galicyjski tylko, nie wierzyłby własnym uszom, gdyby się znalazł kto egokolwiek dnia w salach, obok których „zjazd sędziów pokoju“ odbywa swoje posiedzenia.

Nie wierzyłby uszom i oczom. Śmiech homeryczny panujący wśród adwokatów i obrońców, udziela się klientom i stronom, świadkom i woźnym. Najnieprzewidziansze zachodzą okoliczności. Najgenjalniejszy adwokat i najwytrawniejszy prawnik nie wie, jaki obrót weźmie jego czysta, jak kryształ, sprawa. A co chwila z izby sądowej wpada adwokat ze śmiechem, by się podzielić z kolegami ostatnio zapadłym wyrokiem, który obałamuca wszystkie prawne pojęcia i robi wrażenie niesłychanej niespodzianki. Widząc tylko, gdybyś był głuchoniemym, te miny adwokatów, ogłupiałe, to rozweselone, to najniesłychańszą niespodzianką zastanowiene, te śmiechy i narady, te komentarze i uwagi nie słysząc już argumentów, domyśliłbyś się, iż bawisz w sądzie, niemającym prawa, ani też nierozumiejącym jego wykonania. Domyśliłbyś się całej dzikości ustroju sądownictwa, które strony samemi rozweselającemi karmić może niespodziankami. — W „kraju niewoli“, mając bardzo wiele prostych spraw nie spotkasz porządnego adwokata, któryby cię o przebiegu którejkolwiek z nich upewnił.

— Panie! Ta sprawa musi być wygraną? — pytasz.

— Nie wiem, panie...

— Jakto? Wszakże jest ona prostą?

— Nie mogę pana o niczem upewnić. U nas niczego przewidzieć nie można.

Albo też powie ci:

— Tak, panie, ta sprawa powinna być wygraną, ale któż wie, jak się sądy na nią będą zapatrywały..

— Jakto? panie? Sądy mogąż się na nią dwuznacznie zapatrywać? — podchwytujesz zdziwiony.

— O! mogą' — odrzeka adwokat z uśmiechem.

— Jakim sposobem?

I w odpowiedzi na to mecenas albo ci cytuje najsprzeczniejsze wyroki, albo co gorzej, odczytuje ci w dwóch analogicznych sprawach dwa całkiem odmienne wyjaśnienia senatu. Już to źle jest w sądownictwie, w którem każda niemal sprawa może być tak pokierowaną, że utknie na niejasnym paragrafie prawa i rozstrzygniętą być dopiero może po wyjaśnieniu senatu. Jeśli tak się dzieje w sądzie gminnym i zjeździe, to nie inaczej w sądach, pod których atrybucję przychodzą ważniejsze i doniośliejsze sprawy. Dzieje się w nich jeszcze gorzej, a czytelnicy *Kurjera Warszawskiego* i zamieszczanych w nim sprawozdań z procesów, muszą być nieraz niemało zdziwieni okolicznością, że we wszystkich głośniejszych sprawach, przechodzących przez wszystkie instancje, każda niejednokrotnie obala wyroki drugiej. Świeżo głośna sprawa Potockich o Berezynę zabawnie fakt ten illustrowała, jak niemniej i skandaliczna sprawa Bartenjewa. Jeżeli w zjeździe trafiają się raz po raz sprawy, potrzebujące wyroku senatu, który jako taki jest wyjaśnieniem prawa i nadal obowiązującem prawem, cóżto dopiero dziać się musi w innych sądach, w „sądzie okręgowym“, w „izbie sądowej“ itd. Niedawno temu, rozgłośną była prawna kwestja, która przez jakiś czas, zanim została wyjaśnioną (a bodaj czy jeszcze nie jest wyjaśnioną), tamowała poprostu bieg najważniejszych cywilnych spraw, bo egzekucji zapomocą wywłaszczenia. Kwestja ta, nagle powstała, a z niejasności i nonsensowności kodeksu wynikła, jest tak sama przez się ciekawą i tak dosadnie ilustruje stosunki sądownicze „kraju niewoli“, iż ją opiszę.

Prawo wyraźnie ustanawia dwie tylko licytacje nieruchomości, jedną od szacunku właściciela tejże, drugą od szacunku wierzyciela, a brzmi w ten sposób, iż trzecia sprzedaż z mocy jednej i tej samej pretensji miejsca mieć nie może.

Przez całe dziesiątki lat prawo to nie utknęło i nie widziano możliwości, by się mogło stać przyczyną największych nieporządków społecznych. Aż oto raz przy drugiej licytacji kamienicy w Warszawie, kupuje ją pan X., składa wymagane wadjum i dalszych warunków kupna nie dotrzymuje. I oto powstaje zbieg okoliczności, z którego sądy i prawnicy wyjścia nie widzą. Wierzyciel długu nie odbiera i windykować go dalej nie może, bo trzecia licytacja miejsca mieć niemoże. Pan X. bez wieści znika i do dotrzymania kontraktu zmuszonym być również nie może, bo znów prawo, przewidujące podobny możliwy wypadek niedotrzymania warunków kupna, ustanowiło, że wadjum idzie na korzyść wierzycieli w proporcji ich wierzytelności. I prawo to ułatwiło w ten sposób możliwość zrzeczenia się tego pana X, naturalnie przez właściciela kamienicy podstawionego. I oto sprawa pozostając w zawieszeniu, nabierając niezmiernego rozgłosu, zadziwiając adwokatów, że żaden z nich przez lat tyle na tak prosty sposób wstrzymania i uniemożliwienia egzekucji nie wpadł, znajduje niezliczonych naśladowców i wkrótce wyradza się rzecz niesłychana. Codzień sądy licytują nieruchomości, które nadal pozostają w rękach ich właścicieli z wierzycielami, nie mającymi absolutnie możliwości nietylko odebrania ale windykowania swych wierzytelności. Zanim naturalnie jeden z tych wypadków wyjaśnił senat, powstał nie do uwierzenia bezład i lament, który wstrzymał wszystkie egzekucje, zachwiał w niesłychany sposób kredyt i pociągnął niezliczone dla obu stron straty, dając nadto możność zniecierpliwionym sądom do zastósowania różnych swoich widzimisię. Ten przykład chyba dostatecznie określa wadliwość prawa, z gruntu potrzebującego nowelli. Ale co on pociągnął strat? Zwróćmy uwagę na kilka tylko znanych mi wypadków. Podstawiony licytant kupił pozornie nieruchomość, wartującą trzydzieści tysięcy, za czterdzieści, z powodu tego, iż ją wierzyciel hipoteczny licytował, a jemu obojętną była zaofiarowana suma. Otóż wyższa instancja (nie senat jeszcze) uznała, że w takim razie którykolwiek wierzyciel może ją wziąć (tę nieruchomość). w razie, jeśliby nabywca nie dotrzymał punktów kontraktu za kwotę, przez tegoż ofiarowaną. Wierzyciel przerażony tym obiegiem, niepewny wyjaśnienia, zgadza się wziąć nieruchomość w szacunku czterdziestu tysięcy, tracąc na czysto dziesięć, aby tylko uratować swoją wierzytelność.

Inny wypadek sprowadzi znów ruinę właściciela nieruchomości. Ten bowiem przy drugiej sprzedaży podstawia licytanta, któremu poleca licytować tylko stosownie do konieczności, a to dla oszczędzenia gotówki, potrzebnej na wadium. Otóż nabywa on nieruchomości, wartujące trzydzieści tysięcy za dwadzieścia, kontraktu nie dotrzymuje — rzecz idzie do wyższej instancji, która orzeka, iż wierzyciel może sobie wziąć nieruchomość w szacunku ofiarowanym. Tak się dzieje i właściciel, nieprzewidujący możliwości takiego wypadku, traci dziesięć tysięcy. Zacytowałem tylko dwa wypadki i to mniej oryginalne, ale one chyba dostatecznie illustrują wszystko, co o prawie i sądach „w kraju niewoli“ powiedziałem, ilustrują również dobrze wadliwości prawa, jak ustrój sądownictwa, również dobrze *le sans gêne* sędziów, jak niespodzianki stron. Naturalnie i tu znów nacisku kłaść nie potrzebuję na okolicznościach zrodzonych z takiego stanu rzeczy, na demoralizacji dłużników, wierzycieli i społeczeństwa, które nagle zmuszone jest do wynajdywania setkami tych pozornych licytantów, uniemożliwiających bieg egzekucji, podstawy ekonomicznych stosunków i kredytu. A złe powiększa jeszcze niezmiernie dziś wszechpotężny prąd obsadzania wszystkich posad Moskalami. Ci ludzie, źle usposobieni i nieobeznani z miejscowemi stosunkami, często półdzicy, naraz znalazłszy się przed niejasnem prawem, dopuszczają się niebywałych nadużyć i nie przesadzę, gdy powiem, że sami stanowią nowe, a obalają stare paragrafy, tworząc zwyczaje, jak w pierwotnych ustawodawstwach.

Już dziś w „kraju niewoli“ rodzą się gęsto prawne kwestje, które prawo ściśle określa, a które wbrew prawu sądzić, weszło w wszechpotężny zwyczaj Jeszcze nieco dalej, a napływ barbarzyńców zmieni w „kraju niewoli“ wszystkie paragrafy kodeksów i zacznie je nakręcać do swych widoków w duchu tych instrukcyj, które mu obywateli tego kraju na każdym kroku gnębić nakazują. Na dowód tego mogę przytoczyć świeży, dopiero co przytrafiony wypadek. Pan Y., obrażony przez swego stelmacha uderzył go. Stelmach poszedł do domu po siekierę i poranił, czy też zabił pana Y. Sądy, nie uznały jednakże w postępku stelmacha usiłowanego i obmyślanego morderstwa, tylko zabójstwo w obronie własnej, a to

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Po Bogusławskim przyszło jeszcze kilku innych jenerałów i pułkowników do Wisłockiego, aby go odwidzić. Skrzynecki przysłał adjutanta, zapytując o jego zdrowie i przepraszając, że dla nawału zatrudnień sam nie mógł przyjechać. I książę prezes przysłał także urzędnika ze swego biura z kartą wizytową, na której własnoręcznie napisał te słowa: „Jesteśmy w uwielbieniu dla ciebie, żeś spadł jak orzeł z twej górskiej siedziby na nasze równiny, aby bronić ojczyzny. Dziękuję ci za odwidziny mojej matki w Puławach. Jak zdrowie? Małachowski cię jak najprędzej odwidzi.“

Wisłocki był nadzwyczaj uszczęśliwiony temi oznakami przyjaźni. Nasz wielki świat wówczas był bardzo czuły dla każdej zasługi i nie zaniedbywał nigdy zachęcać swojem uznaniem tych wszystkich, którzy się odznaczali miłością ojczyzny. Te oznaki były bodźcem do dalszych poświęceń w dniach pracy, a w chwilach cierpienia osłodą.

Około południa zjawił się Milek nareszcie. Był on już umyty, uczesany i bardzo pięknie ubrany w suknie cywilne. Był nawet w bardzo dobrym humorze, ale mimo to wcale nie osobliwie wyglądał. Jedno oko podbite na czarno, tył głowy obrzękły, a nogi miał tak zmęczone, że z trudnością się mógł na nich utrzymać. Przystąpił on wszakże do łóżka chorego z uśmiechem na ustach i rzekł:

— Wybiliśmy się do syta, ale nie bardzo nam się ta pierwsza bitwa udała. Wuj ranny, Borch leży bez duszy, Czubaty w niewoli, a ks. Anioł zabity. Tylko Giedrojć i obydwa Mroczkowie wyszli nietknięci — i przyznam się wujowi, że nie pojmuję, jak oni to robią, żeby z takiej gęstwiny kul, pchnięć i uderzeń, wyjść cało.

— I ty się tego nauczysz — odpowiedział mu na to pułkownik, a kładąc rękę na jego głowie, dodał głosem, pełnym dobroci: — zrobiłeś, coś mógł, i możesz być kontent ze siebie. Przeszedłeś przez pierwszy ogień i to ogień nielada, bo i ja niewiele takich zawziętych bitew pamiętam; teraz reszta się znajdzie Ale dlaczegoż mówisz, że ks. Anioł zabity?

— Bo sam widziałem, jak upadł na ziemię i Moskale go na sztuki rozdarli.

Pułkownik zastanowił sie nad tem na chwilę, a potem rzekł:

— Wątpię ja bardzo, abyś ty co był widział w tej bitwie. Jeszcze w trzeciej i w czwartej nie będziesz widział, co się dzieje około ciebie. Wszyscyśmy przez to przechodzili za młodu. Mnie się zdaje, że ty nawet nie wiesz, co z tobą samym się działo; ale powiedz, co wiesz.

Tu Milek zaczął opowiadać swoją epopeję, jak każdy młody żołnierz, z wielkim zapałem. Pułkownika to bardzo bawiło i śmiał się co chwila, bo widział, że Milkowi wiele rzeczy się tylko zdawało, a jego bujna wyobraźnia odgrywała niemałą rolę w opowiadaniu. Z tych to powodów relacje świadków naocznych niezawsze zasługują na wiarę, a historja już nieraz przez nich została w błąd wprowadzoną. Pułkownik wiedział o tem ze swoich wieloletnich doświadczeń i słuchał go tylko półuchem. W tem wszystkiem zresztą tylko jedna rzecz go zajmowała, o której Milek mógł istotnie coś wiedzieć, to los Czubatego. Ale naprózno o to go rozpytywał, bo Milek padł, stratowany końmi huzarskiego szwadronu i stracił przytomność — a kiedy wstał, bataljon już był sformowany i zaraz pod Olszynę pospieszył i nikt tam nie miał czasu szukać zabitych po polu. To też powiedział do Milka:

— Czubaty zginął, albo się znajdzie między rannymi, ale się nie dostał w niewolę. To moje zdanie. Ale za parę dni się przecież coś o nim dowiemy. Powiedz-że mi, widziałeś Borcha?

— Widziałem. Leży bez duszy. I to nie z ran, tylko wiadomość o wygnaniu jego ojca tak go po babsku dotknęła.

To mówiąc, uśmiechał się, a pułkownik go spytał:

— Dlaczegoż po babsku?

A Milek odpowiedział z przekąsem:

— Napoleon podczas wojny nigdy nie chorował.

Pułkownik na to parsknął od śmiechu i zawołał:

— Masz tedy! Niebawem już nas wszystkich przepiszesz w rycerstwie.

Ale zaraz rozmowę odwrócił do innego przedmiotu, mówiąc:

— Słuchaj no Milek! ponieważ jesteś najzdrowszym z nas wszystkich, dam ci robotę. Ja Pliszka jutro do dnia wyprawiam do Wisłoka. Siądź, napisz list do ciotki, opisz jej jaknajdokładniej, co się z nami stało, ale zapewnij ją, że moje rany i Borcha nie są niebezpieczne, że niebawem się wyliżemy, że nasza sprawa dobrze stoi, a co do Czubatego i księdza Anioła, powiedz tylko tyle, że się gdzieś zawieruszyli po bitwie, ale lada chwila się odszukają. Dodaj także, coś słyszał o Walku, bo to pani krajczynie sprawi przyjemność; napisz wreszcie słów kilka o Lipskich, bo tam wiadomości z pola bitew pewnie łakną wszyscy, jak kania deszczu, a nie łatwo je otrzymują.

Milek poszedł do dalszych pokoi, aby siąść do pisania — a w tem wszedł Małachowski.

Gustaw Małachowski był jedną z najznakomitszych postaci tej wielkiej epoki naszych dziejów porozbiorowych, — postacią tem więcej zajmującą, ile, że jego współcześni nie oddali mu tego uznania, na jakie rzetelnie zasłużył, posądzając go jedni o arystokratyczne przesądy, drudzy o absolutyzm, a trzeci widząc w nim tylko salonowego dyplomatę, który był mniej więcej zręcznem narzędziem w rękach księcia Czartoryskiego. Nie masz wątpienia, że Małachowski, wiedziony wrodzoną delikatnością uczucia, a nie pragnąc dla siebie ani sławy, ani nagrody, tylko rzeczywistego z swych prac i poświęceń dla ojczyzny pożytku, tak samo, jak późniejszemi czasy Władysław Zamoyski, przyjmował chętnie rolę współpracownika pod przewodem księcia prezesa, jako starszego męża stanu i doświadczonego na polu spraw zagranicznych; zaparcie się siebie samego i wielkie imię prezesa rządu, stawiały go w cieniu: lecz niemniej przeto był to umysł wyniosły i samoistny, charakter czysty i silny, rozum potężny i twórczy, który swem światłem daleko więcej zawiłych kwestyj dyplomatycznych rozświecił, niżeli się tego domyślali jego współcześni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z tej racji, że pan Y. go uderzył. Naturalnie tak dziwacznie i potwornie nakręcić jasne i wyraźne prawo, pozwoliła tylko okoliczność, że pan Y. był obywatelem — polskim, a stelmach *ex żołdatem*, powołującym się na swe wiernopoddańcze uczucia. I tak znów muszę list ten skończyć, jak skończyłem wszystkie poprzednie, to jest wyrazem admiracji dla tych warstw w „kraju niewoli", których policja i sądownictwo doszczętnie „nie zdemoralizowało", skoro jeszcze stelmachów-morderców względnie nie wielu. Ale niestety coraz ich więcej i coraz częściej wypadki takie obijają się o uszy, bo z czasem i z ziarnka żyta, można się przy umiejętnej jego hodowli, doczekać korca.

Korespondencje.

Wiedeń 26. kwietnia.

(Zmieniona sytuacja parlamentarna. — Pierwsze posiedzenie. — Koło polskie. — Poseł Stefanowicz).

Powszechnie mniemano, że na kilka tylko tygodni obliczona sesja parlamentarna poświęconą będzie wyłącznie ważnym przedłożeniom, które czekają załatwienia i że na krótki czas przynajmniej parlament zajmie się czem innem, aniżeli trapiącym go od lat czesko-niemieckim sporem. Ale człowiek sądzi — a hrabia Taaffe rządzi, a wiadomo, jak niedocieczone bywają jego wyroki. W ostatniej chwili ogłoszone zostało rozporządzenie o ustanowieniu sądu powiatowego w Weckelsdorf, a wiecie, jak podziałało rozporządzenie to na cały czeski naród. Nie dość jednak na tem: dziś oświadczył minister z łaski Plenera, hr. Kuenburg, że rząd w najbliższym czasie zaprowadzi jeszcze potrzebne do językowego rozgraniczenia dwa sądy obwodowe i że w ogóle dalej prowadzić będzie akcję „ugodową", dlatego tak zwaną, że Czesi się na nią nie godzą. Co więcej — dodał hr. Kuenburg, że, jeżeli sejm czeski, do którego się rząd, w myśl punktacyj ugodowych, odniesie, nie da zezwolenia, lub sprawę odroczy, rząd, wbrew nawet uchwale sejmu, ugodę przeprowadzi. Trudno prawie uwierzyć, by hrabia Kuenburg złożyć mógł podobne oświadczenie imieniem rządu, ale też trudno wierzyć w omyłkę, zważywszy, że niemiecki mąż zaufania w gabinecie hr. Taaffego tak mało ufa własnej inteligencji, iż wszelkie mowy i deklaracje przedkłada wprzód do cenzury panu Plenerowi, a następnie odczytuje je z gotowego elaboratu. Ażeby zrozumieć oburzenie Młodoczechów, cofnąć się trzeba wstecz do początków tak zwanej ugody. Hrabia Taaffe zwołał wtedy reprezentantów historycznej szlachty, Staroczechów i Niemców, którzy po długich deliberacjach uchwalili tak zwane „punktacje wiedeńskie". Młodoczechów przy tej konferencji nie było. W dalszym ciągu Staroczesi, jako stronnictwo, zupełnie istnieć przestali, a na ich miejsce weszli Młodoczesi, szlachta cofnęła się i głosowała w sejmie za odroczeniem ugody, na miejscu zaś pozostali jeno Niemcy, którzy w ten sposób robićby mieli ugodę bez udziału drugiej strony. Mimo to, rząd owe zupełnie prywatne konferencje wiedeńskie i powstałe na nich punktacje ugodowe uważa ciągle jako coś, moc prawną mającego, tak, jak gdyby konstytucja austrjacka obok sejmów, rady państwa itd., uznawała jeszcze jakieś konferencje ugodowe. Rozumie się, że takie rzeczy pojmowanie podobać się musi Niemcom, ale rozumie się również, że wśród Czechów wywołać ono musiało najskrajniejsze oburzenie, które — Bóg wie, do czego doprowadzić jeszcze może.

W każdym razie znikły w zupełności widoki na spokojną sesję parlamentarną, gdyż Młodoczesi przygotowują się do skrajnej opozycji przy każdem przedłożeniu rządowem bez względu na treść jego. Liberalni Niemcy odrazu znaleźli się najzupełniej w obozie rządowym obok Koła polskiego, tak, że decyzja w każdej sprawie zależy dziś od klubu Hohenwarta, który też nie omieszka wyzyskać tego niezwykle korzystnego stanowiska.

Pierwsze posiedzenie izby, mimo obecności wielkiej liczby posłów, wlokło się nader monotonnie, a zdaje się, że i drugie posiedzenie ze względu na cały jeszcze szereg spraw mniejszej wagi, umieszczonych na porządku dziennym — przejdzie bez żadnego ożywienia. Dopiero sprawozdanie komisji o wniosku hr. Pinińskiego, dotyczącym inspektorów szkolnych w Galicji, a następnie sprawa kolei wiedeńskich, dadzą stronnictwom sposobność do zaznaczenia stanowiska.

Posłowie polscy — którzy dziś wieczór zbierają się na pierwsze posiedzenie — zebrali się tym razem w niezwykłym komplecie, brakuje tylko niewielu i to takich, którzy w ogóle rzadko tylko pokazują się w parlamencie. Jeżeli wszystko nie myli, stanowisko Koła stanie się obecnie o wiele trudniejszem, wobec bowiem pewności, że większość Koła nie zgodzi się nigdy na zachowanie sobie wobec rządu wolnej ręki, obawiać się należy, że Koło tworząc wraz z lewicą większość, pozbędzie się dawniejszej tak korzystnej pozycji i że, jak już powyżej powiedziałem, o większości decydować będzie klub Hohenwarta.

Jak wam już telegraficznie doniosłem, poseł Stefanowicz zdecydował się wstąpić do Koła polskiego, a to po poprzedniem porozumieniu się ze swymi wyborcami. Pan Stefanowicz, jako człowiek energiczny, a przedewszystkiem najzupełniej niezawisły, będzie dla Koła polskiego nader cennym nabytkiem.

(*Adin.*)

Cieszyn 25. kwietnia.

(Nasze towarzystwa. — Zwrot ku lepszemu).

Już to, jeżeli gdzie, to u nas, mnożą się przeróżne towarzystwa, jak grzyby po deszczu, bo do istniejących już 11 przybyły w ostatnich czasach naraz aż dwa nowe. Zaledwo od sześciu miesięcy z mozołem pielęgnujemy nasze młode pisklę sokole, by na uroczystość sokolską, do waszego lwiego grodu dolecieć mogło, aż oto w tych dniach powstało nowe towarzystwo, a względnie tylko oddział jego, a jest niem „Towarzystwo szkoły ludowej."

Wszystkie te towarzystwa razem wzięte pracują dla jednej idei... dla rozbudzenia ducha narodowego w naszym kresowym ludzie,—praca, o pięknym celu, praca pochodząca ze szlachetnych pobudek; idzie ona co prawda bardzo powoli ze względu na ogromnie małą liczbę pracowników, zawsze się jednak posuwa naprzód. Jako dowód, jak niektórzy u nas obowiązki swoje względem ojczyzny i narodu pojmują, niechaj posłuży, że zasiadają w zarządach 5, a nawet 6ciu towarzystw w jednem jako prezesi, w innem jako skarbnicy itd. i wszędzie pracują ile mogą. Brak inteligencji polskiej zmusza do takiej komplikacji urzędów, choć każdy przyzna, że jest to złe, bo tylko jednemu panu wiernie i skutecznie służyć można.

Najnowszym owocem naszej działalności na kresach jest utworzenie komitetu do założenia szkoły ludowej polskiej i ochronki polskiej w Cieszynie. Wszystko to powstało dopiero przed 3 dniami z inicjatywy wydziału Macierzy szkolnej i Macierz dała nawet komitetowi temu pewne fundusze na doprowadzenie tej myśli do skutku. Że zaś komitet ten, złożony z tutejszych wybitnych osobistości, nie zawiedzie nadziei naszych, to więcej jak pewna, zwłaszcza, że zasiada tam 4 prawników i 2 teologów.

Rzecz ta u nas ma ogromne znaczenie, bo w Cieszynie zupełny brak szkół polskich, pomimo, że spis ludności wykazał tu przeszło 7.000 mieszkańców, których „Umgangssprache" jest „polnisch" — rok rocznie germanizuje się pokaźna liczba dzieci polskich w tutejszych fabrykach germanizatorskich, vulgo szkołach cieszyńskich.

Duszno nam tu było dotychczas; na każdy krok znalazł się zawsze paragraf w pogotowiu, który go paraliżował; zwołany w swoim czasie wiec, musiał się odbyć na wsi; czytelni ludowej pod błahemi pozorami zakazano przedstawień amatorskich, odczytów, koncertów itd.

Może teraz będzie nam lżej nieco, bo dostaliśmy nowego starostę (Polaka) i nowego prezydenta kraju. Nominacje te nastąpiły w początkach kwietnia, to też obawiamy się, żeby to wszystko nie było „*prima aprilis*" — jeżeliby jednak w sferach decydujących nastąpił rzeczywiście zwrot ku lepszemu, to możemy mieć nadzieję, że na przyszłe „*prima aprilis*" i Demla się z Cieszyna pozbędziemy!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Noskowski, znakomity kompozytor i dyrektor Towarzystwa muzycznego warszawskiego, przybył na kilka dni do Krakowa. P. Noskowski wygłosi na dochód krakowskiej „Harmonji" w piątek o godz. 6. w sali krak. rady miejskiej odczyt p. t. „Od Bacha do Szopena."

Z życia towarzyskiego. W sobotę (30. bm.) o godz. 6. wieczorem (— a nie 7., jak to było przedtem zapowiedziane, lecz skutkiem rozpoczynającego się w dniu tym nabożeństwa majowego niemożebnem się okazało), zostanie pobłogosławionym w tutejszym kościele św. Anny, związek małżeński panny Jadwigi Langie, córki ogólnie szanowanego i lubianego naczelnika stacji kolejowej na głównym dworcu, p. Stanisława Langie i Wiktorji z Dobrzyńskich, z p. dr. Marjanem Korpińskim, adwokatem w Kossowie.

Również w tę sobotę, ale o godz. 8. wieczorem i w kościele OO. Jezuitów, pobłogostawiony zostanie związek małżeński p. Jana Łępkowskiego, praktykanta konceptowego przy namiestnictwie, z panną Jadwigą Micińską, córką dr. Wacława i śp. Matyldy z Wereszczyńskich Micińskich.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie pobłogosławiony został ślub p. Józefa Krzyżanowskiego, właściciela dóbr Konarzewo w Poznańskiem, z panną Marją hrabianką Krasińską, córką śp. dr. Humberta hr. Krasińskiego.

We wtorek dnia 19. b. m. pobłogosławiony został we Lwowie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między panną Aleksandrą Witkowicką i p. Henrykiem Jasińskim, adjunktem podatkowym w Przemyślu.

Nekrologja. Władysław Kulczycki, urzędnik galicyjskiej kasy oszczędności, zmarł we Lwowie d. 26. bm., przeżywszy lat 40.

Kalendarz. Piątek (29.): Piotra męcz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Ze sfer lekarskich. Profesor Teodor Billroth powrócił w tych dniach ze swej wycieczki do Włoch i objął kierownictwo swej kliniki.

W dniu 3. maja, jako w 101-szą rocznicę nadania narodowi polskiemu wiekopomnej konstytucji w 1891 roku, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. przed południem, na które wszystkich rodaków zaprasza młodzież polska.

W sprawie hr. Józefa Dunin-Borkowskiego, umieścił *Wiener Tagblatt* w nr. 111 z dnia 21. kwietnia, sprostowanie, w którem lekarz sądowy dr. Hinterstoisser oświadcza, że twierdzenie, jakoby on uznał hr. Józefa Dunin-Borkowskiego w poufnej rozmowie jako umysłowo zdrowego, nie zgadza się z prawdą i nie zgadza się wcale z opinją, przez tegoż lekarza o stanie umysłowym hr. B. wypowiedzianą.

Promocje. P. Michał Kornicki, rodem z Rzeszowa, koncypient adwokacki w Kołomyi, uzyskał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw. Pp. Szafrański Włodzimierz, rodem z Podgórza i Rothenberg Leiser, rodem z Tarnowa, kandydaci adwokatury, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Uroczystość Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Polskiej, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, a zarazem najłaskawiej udzielonego brewe papieża Leona XIII., w roku bieżącym przypada na dzień 1. maja, jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca. Uroczystość ta, jak tego wymaga cześć i godność narodu, który pragnie z siebie zrzucić ciężki zarzut niedotrzymania zaprzysiężonych zobowiązań — z każdym rokiem staje się powszechniejszą i podnioślejszą. We Lwowie nabożeństwo pontyfikalne ku czci Najświętszej Panny, jako Królowej Polski, odbędzie się, jak zawsze, w katedrze, gdzie ojcowie nasi uczynili śluby narodowe i koronę Jagiellonów złożyli u stóp Bogarodzicy. Rada miasta, oraz wszystkie instytucje i stowarzyszenia występują gremialnie. Zaproszenia wychodzą wprost od reprezentacji miasta. Celebrować będzie najprzewielebn. ks. arcybiskup Issakowicz. W Krakowie celebrę przyjął łaskawie ks. kardynał Dunajewski. Spodziewać się należy, że za dwiema naszemi stolicami staną godnie i mniejsze miasta — a daj Boże — i wioski.

Z Koła literacko-artystycznego. Nowo ustanowiony zarząd gospodarczy „Koła" rozpoczął swoją czynność od reorganizacji spraw kulinarnych i zmiany restauratora. Z dniem 1. maja b. r. zaprowadzoną zostaje zdrowa, o wiele tańsza od dotychczasowej kuchnia domowa, piwo beczkowe z browaru Lilienfelda i pilzneńskie we flaszkach, wino od najtańszych gatunków ze składu Ludwiga, do najlepszych win fracuskich i koniaków z renomowanej poręki p. E. Świerczewskiego. Podając tę wiadomość, zarząd gospodarczy uprasza wszystkich członków „Koła" o poparcie swoich usiłowań liczniejszem odwidzaniem restauracji.

Niebezpieczeństwo pożaru w mieście. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę władz, że stosy palnego materjału, nagromadzone w realności p. J. Hornunga, grożą mieniu i życiu okolicznych mieszkańców. — Nawoływania nasze odniosły tylko w części skutek. Magistrat nakazał p. Karolowi Hornungowi, aby zapas materjałów, przeznaczonych do dziennego wyrobu, ograniczył do objętości 80 metrów kubicznych, a nadto polecił rozebranie dwóch komórek drewnianych o gontowym dachu, graniczących z sąsiednią kamienicą. W ten sposób magistrat pozostawia 80 metrów kubicznych. Zdaniem naszem 20 stosów (80 metrów) drzewa sosnowego podpalone, zupełnie wystarczają, aby w razie pożaru wszystkich lokatorów wysmarzyć w przyległych kamienicach.

„Granaty ogniożercze" Do zamieszczonego we wczorajszym numerze *Dziennika Polsk.* sprawozdania z próby gaszenia ognia „granatami ogniożerczemi", otrzymujemy następujące jeszcze wyjaśnienie dodatkowe: Skoro stos z drzewa suchego, naftą polanego, mierzący 80 cali kubicznych, został rozpalony, p. Odrowąż-Wysocki zamknął drzwi kuźni, dla przecięcia ostrego przeciągu na piec kowalski, na którym próba się odbywała. Lecz kilku wśród widzów, lękając się zapewne dymu, zażądało otwarcia drzwi, i p. O.-W. uległ temu żądaniu, przeciw czemu inni widzowie nie uznali za właściwe zaprotestować. W ten zatem sposób pionowe działanie gazu z konieczności musiało być zwichnięte, a przez to dwie tylko, wyraźnie dwie części dolne płonącego stosu mogły być ugaszone.

Do wiadomości pana fizyka miejskiego. W bramach domów, jakoteż kramikach przy ul. Żółkiewskiej i Kaźmierzowskiej, pojawiły się wyszynki z wodą sodową. Woda sodowa tamże sprzedawana, jest fabrykatem tutejszych żydów zarwanicznych, którzy nie mają pojęcia o hygienicznych warunkach przy fabrykacji takowej, to też woda sodowa, przez nich wyrabiana, jest dla zdrowia ludzkiego wprost szkodliwą. Nie wspominamy już o nieestetycznym wyglądzie sprzedających żydówek, które beczółki z wodą sodową w bramach kamienic w ten sposób stawiają, iż wskutek topniejącego lodu, tworzą się na chodnikach formalne kałuże wody. To też należałoby zarządzić rewizję owych „fabryk", a równocześnie usunąć sprzedaż, urządzaną w brudnych kramach, lub w bramach domów.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: We wszystkich większych miastach istnieje zwyczaj prowadzenia dużych psów na smyczy. Inaczej dzieje się we Lwowie. Na pierwszorzędnych ulicach, jak Trzeciego Maja, Kościuszki, Słowackiego, a nawet w Ogrodzie miejskim, uwija się przez cały dzień zgraja psów ogromnych, najrozmaitszych ras, wyprawiając formalne gonitwy, tak, że trzeba z drogi ustąpić, by nie być przewróconym. W Ogrodzie miejskim spaceruje mnóstwo dzieci, które są narażone każdej chwili na niebezpieczeństwo, bo chociaż psy te, jak twierdzą ich właściciele, nie są złośliwe, dziecko narażone jest na przewrócenie, a nawet na potłuczenie, a co gorsza, z przestrachu dostać może konwulsji i przypłacić to życiem, lub kalectwem. — Upraszamy więc magistrat o wydanie polecenia, ażeby duże psy właściciele prowadzili na smyczy. Panie, chodzące z małemi pieskami, są również narażone na niebezpieczeństwo, jak to sam widziałem onegdaj na ulicy Trzeciego Maja. Ogromny pies rzucił się na mopsa i zaczął go kąsać. Właścicielka broniła swego ulubieńca parasolką, narażając się na pokaleczenie. Skończyło się na tem, że mops oko postradał. *K. P.*

Przecież raz! Najnowszy dziennik praw państwa ogłasza ustawę o odszkodowaniu niewinnie skazanych przez sądy karne.

Ustawa ta, nosząca datę z 16. marca 1892 nr. 64. wchodzi w życie z dniem 23. maja rb. Główne punkta są: Kto prawomocnym wyrokiem skazany został, może, — jeśli wznowiono postępowanie i to postępowanie wznowione zastanowionem zostało, lub stanowczo je odrzucono — dalej, jeśli dodatkowo w jakikolwiek bądź sposób zarządzono uwolnienie skazanego — żądać od państwa stosownego odszkodowania za poniesione przez niesłuszne skazanie straty majątkowe. Jeśli dzieci, rodzice, lub małżonek, przez wyrok niesłuszny stracili wsparcie, jakie im dawałby skazany, to i oni po śmierci skazanego, mogą żądać odszkodowania. Sąd ma postępować z urzędu i wszystko dokładnie zbadać, a orzeczenie swoje wraz z aktami przesłać ministrowi sprawiedliwości, który o żądaniu takim rozstrzyga. Od tego orzeczenia można apelować do trybunału państwa. Ustawa nie ma skutku wstecznego.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza; W marcu 1892 nadano we Lwowie 268.514 listów prywatnych niepoleconych; 180.188 kart korespondencyjnych; 67.492 posyłek pod opaską; 14.142 posyłek z próbkami; 291.216 egzemplarzy gazet; 119.824 listów urzędowych; 56.664 poleconych; 13.137 przekazów na kwotę 449.958 zł. 89 ct.; 72.671 posyłek wartościowych. Ogółem 1,083.848 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 346.890 listów prywatnych niepoleconych; 158.965 kart korespondencyjnych: 53.430 posyłek pod opaską; 6270 posyłek z próbkami; 111.560 egzpl. gazet; 53 180 listów urzędowych; 69.055 listów poleconych; 0.6784 przekazów na kwotę 703.890 zł. 16½ ct.; 46 957 posyłek wartościowych. — Ogółem 886.985 przesyłek.

Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie podróżnik afrykański Diweyrier.

Niezwykła sprawa. Sądy moskiewskie rozstrzygały niedawno niezwyczajną sprawę. Przy wykonywaniu roli hypnotyzera, w komedji Tołstoja „Owoce oświaty", artysta teatrów moskiewskich, Garin, obrał sobie za wzór miejscowego hypnotyzera, Feldmana. Ten, czując się obrażonym, wystosował do aktora list, w którym powiada, że postępek Garina jest niegodny uczciwego człowieka i szlachcica, jakim się być mieni. Po wytoczeniu sprawy, sędzia pokoju skazał p. Feldmana za obrazę na piśmie na 35 rubli kary, a sąd okręgowy wyrok potwierdził.

W czterech dniach przez Ocean! Kompania „White Star Line Co" wprowadza między Liwerpolem, a Nowym Jorkiem dla ruchu pasażerskiego dwa parowce, które przestrzeń między temi dwoma portami przebywać będą w czterech dniach.

Wiadomości osobiste. Hr. Ludwik Dębicki, redaktor *Czasu* i Jerzy hr. Mycielski, redaktor *Przeglądu Polskiego*, bawią we Lwowie.

Nekrologja. Profesor prawa państwowego Bidermann, zmarł w Gracu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kurzany, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Minister handlu zamianował podoficera rachunkowego I. klasy pułku ułanów nr. 3, Jana Witrzensa, i wachmistrza przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5, Henryka Goldsteina, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Jana Witrzensa do Rzeszowa, zaś Henryka Goldsteina do Szczakowy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Karola Łukasiewicza z Drohobycza do Lwowa i Fryderyka Kleina z Podgórza do Drohobycza, tudzież asystentów pocztowych: Rudolfa Krahla ze Szczakowy do Lwowa i Michała Kurka z Rzeszowa do Podgórza.

Don Juan. Po ulicach naszego miasta włóczy się indywiduum o kędzierzawych długich włosach, ubrane w uniform urzędowy dawnego kroju z trzema rozetami na amarantowym kołnierzu, bez szpady. Zachowanie się tego pana jest tego rodzaju, iż kompetentna władza powinnaby wzbronić mu używania stroju, któremu z pewnością nie przynosi zaszczytu. Napastuje on przechodzące kobiety w sposób tak natarczywy i obrażający, iż powinna go otoczyć swą czułą opieką władza policyjna i nauczyć, jak się ma zachowywać na ulicy.

Indywiduum grasuje wieczorami szczególnie na ul Kopernika i pl. Marjackim.

O „Antygonie", tem najcenniejszem dziele muzy Sofoklesa, a zarazem najwspanialszym zabytku starożytnej poezji dramatycznej, mówił w poniedziałek w sali ratuszowej dyrektor V. gimnazjum, p. Fr. Próchnicki. Szanowny prelegent przedstawił u wstępu treściwie w zarysach najogólniejszych dzieje poezji dramatycznej greckiej, którą wyłącznie uprawiały Ateny, a opowiedziawszy życie Sofoklesa, przystąpił do rozbioru jego tragedji „Antygony." Streszczenie urozmaicił prelegent, czytając najważniejsze ustępy we własnym wybornym przekładzie polskim. W końcowej części prelekcji roztrząsał p. Próchnicki tragedję Sofoklesa ze stanowiska estetycznego. „Antygona" celuje nietylko prawdziwie poetycką dykcją, lecz także znakomitą budową. Z prawdziwem mistrzowstwem przeprowadził starożytny autor konflikt od chwili zawiązku aż do katastrofy. Konflikt ów polega w sprzeczności dwóch praw: boskiego i ludzkiego. Pierwsze reprezentuje Antygona — przedstawicielem drugiego jest Kreon. W Antygonie walczy rodzina przeciw państwu, pierwotne, naturalne niemal prawo, przeciwko narzuconemu jarzmu sztucznemu i z tego punktu widzenia traktowana, tragedja Sofoklesa nawet w umysłach tak odległych pokoleń, jak nasze, silnie poruszyć musi struny uczucia.

W prelekcji swej dyr. Próchnicki połączył z głęboką znajomością przedmiotu wykwintne opracowanie literackie, a liczne audytorjum, niemal wyłącznie z pań złożone, nie szczędziło mu jedynej w takich razach nagrody: rzęsistych oklasków. Dochód z prelekcji zasilił kasę Związku koleżeńskiego b. uczennic seminarjum.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, zwołane przez pp. Walichiewicza, Kuźniewicza, Rewakowicza i innych na onegdaj wieczór do sali ratuszowej, nie odbyło się, z powodu zakazu ze strony dyrekcji policji. W motywach tego zakazu podniosła dyrekcja policji, że wedle zapowiedzianego porządku dziennego, zamierzono przeprowadzone nowe wybory do rady miejskiej, o których ważności orzec ma nowo ukonstytuowana rada miejska w myśl §. 23. ord. wyb., napiętnować z góry i publicznie jako nielegalne i nieważne.

Gdy już przebieg zgromadzeń, w styczniu b. r. przez panów Wincentego Kuźniewicza, Feliksa Dybusia i Marcina Hillicha w sprawie tych wyborów urządzanych, wywołał waśnie i nienawiść między poszczególnemi grupami wyborców miasta i doprowadził do nastawania na cześć niektórych członków rady miejskiej i urzędników magistratu, nie ulega — zdaniem dyrekcji policji — wątpliwości, że zamierzone obecnie zgromadzenie mogłoby podkopać powagę, i ze szkodą dla dobra publicznego utrudnić działalność tych instytucyj miejskich.

Donoszą z Aten pod d. 26. bm.: Cesarzowa austrjacka przybyła tu zrana *incognito* na pokładzie statku „Miramare" i pojechała natychmiast na zamek królewski, dla złożenia wizyty greckiej królewskiej rodzinie.

Z „Sokoła". Uprasza się wszystkich druhów lwowskich, którzy chcą wziąć udział w uroczystym pochodzie jubileuszowym w stroju sokolim, aby zapisywali się w kancelarji „Sokoła" do dnia 15. maja br. włącznie. Do tego dnia najdalej można zamawiać strój sokoli, późniejsze zamówienia nie będą uwzględniane.

Kółko prawnicze. Zapowiedziane na 23. b. m. V. posiedzenie odbędzie się z tym samym programem dnia 30. kwietnia b. r. w Kałuszu w kancelarji adwokata dra Staneckiego.

Z Towarz. prawniczego lwowskiego. Wydział Towarzystwa prawniczego lwowskiego zaprasza wszystkich p. t. członków na pogadankę, która się odbędzie w piątek dnia 29. kwietnia 1892 roku, o 7. wieczór w lokalu Towarzystwa. Przedmiotem pogadanki będą uwagi i zapatrywania członków co do przedstawionych już na dwu ostatnich posiedzeniach wykładów pp. dr. Stebelskiego i dr. Liliena o ogólnych postanowieniach projektu karnej ustawy (§. 1—7) i o karach projektowanych (§. 8—48)

„Ekonomisty polskiego" wychodzącego we Lwowie rok III., 15. każdego miesiąca opuścił prasę zeszyt kwietniowy

Komitet czytelni katolickie ma zaszczyt złożyć księciu Pawłowi Sapieże, publicznej podziękowanie za dar 1690 zł. złożony na rzecz Czytelni.

---

21)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Dama dworu zacierała ręce.

— A więc mamy już Proczną! A ta rudowłosa nie tylko, że nie uciekła, ale przyrzekła nawet być jutro wieczór u ciebie. Ha! skoro sama tak chce... Teraz tylko zedrzemy incognito ze śpiewaka i skandal będzie gotowy!

— Czy myślisz, że Ksenia nie zawiedzie nas jutro? Jestem przekonana, że dzisiaj jeszcze dostanę od niej bilet z usprawiedliwieniem.

— Oh! toby było najgorzej!

— To też nie myśl, żebym i na to nie miała rady. Jak myślisz? Gdyby tak jutrzejsze przyjęcie zamiast u mnie, odbyło się u Kseni?

— Eh — żartujesz!

— Bynajmniej. Posłuchaj: Zjawiam się właśnie u ciebie i zwiastuję ci zrozpaczona, że u mnie przy czyszczeniu kominów stał się wypadek, wskutek czego we wszystkich pokojach czuć nieznośny zagar, a przywołany murarz oświadczył, że to się nie da usunąć do jutra. Ja naturalnie jestem gwałtownie zmartwiona, co jednak nic a nic nie pomaga i muszę interweniować, ażeby księżna była łaskawa prosić Ksenię, iżby nas jutro przyjęła u siebie, bo ona jedyna ma odpowiednie apartamenta. Ja jej nie mogę oto prosić, bo mnie poprostu odmówi, a prośba księżny ma w sobie zawsze trochę rozkazu.

— Czy tylko księżna się zgodzi?

— To już moja rzecz. Przedewszystkiem — ubieraj się i idź proś dla mnie o audyencję. Ja tymczasem napiszę do Kseni, odwołam się na księżnę i obejmę na siebie rozesłać po zaproszonych uwiadomienie o zmianie.

Dama dworu nie mogła się dosyć nadziwić genjuszowi swej przyjaciółki, a kiedy w godzinę później ekscelencja wracała do siebie — posłaniec ze dworu szedł równocześnie do willi świętego Florjana, jak od frontowej płaskorzeźby nazywano posiadłość Kseni.

Ekselencja była zadowolona zupełnie. Miała naturę mewy, im wyżej i niebezpieczniej szalały fale, szalała burza, wywołana przez nią — tem bardziej się czuła szczęśliwą.

ROZDZIAŁ IX.

W przedsionku willi świętego Florjana brzęczały ostrogi; książę Heller-Hüningen przechadzał się po nim i czekał, aż wróci służący, któremu dał polecenie, aby go zameldował hrabiance.

Nagle otwarto jedne drzwi; w drzwiach stanął ładniutki podlotek z łyżwami na pasku i mówił z gniewem:

— Smarkacz jeden! wypraszam sobie na przyszłość coś podobnego! Ani ruszałam twoich blaszanych żołnierzy, ani się w ogóle już lalkami nie bawię! Rozumiesz? nie jestem już dzieckiem! Rozumiesz! — Potem zatrzasnęła drzwi i zwróciła się ku schodom.

— Aj! Tylko mnie nie rozdepcz! — odezwał się Heller — ustępując pannie Bercie von Drach z drogi.

Dziewczyna cała stanęła w pąsach.

— A! kuzynek — wyjąkała — doprawdy, nie widziałam kuzynka... ja... ja...

— Ja byłam w bardzo złym humorze — śmiał się Donat. — Ależ kuzynka umie mocno drzwi zamykać! No, no! — Ach! Co za warkocz! Z pewnością bawicie się z Kostkiem często w konie — co? — I ważył w ręce gruby warkocz, związany na końcu czerwoną wstążką.

Berta wyrwała mu go z gniewem i tupnęła o posadzkę: — nie bawię się już w konia! I — nie jestem już dzieckiem! A jeżeli mnie kuzyn będzie jeszcze raz prześladował warkoczem — to — to ci wydrapię oczy!

Donat odskoczył z udanym przestrachem:

— O, dla Boga! *Sauve qui peut!* Oczy mi chce wydrapać! A ja przecie jestem pełen respektu dla kuzynki — nawet już nie mówię „ty".

— Tegoby tylko brakowało! Bardzo proszę! Mam siedmnaście lat!

— Siedmnaście! Jaka młoda! To kuzynka powinna właściwie jeszcze nosić krótkie suknie — ale dokończył, bo w tej chwili mały zarękawek wleciał mu na twarz. Donat go chwycił i śmiejąc się mówił:

— Na kolana teraz! Prosić o przebaczenie! Inaczej nie oddam tego kota.

— Kota? Przepraszam! To są elki! Oddać to zaraz, bo — rzucę łyżwami!

— O! Za to — to dziękuję, te pewno nie są watowane — w tej chwili służący poprosił go do hrabianki, więc książę oddał kuzynce zarękawek i kończył:

— No — spokój Riky! Uznaję całą moją złośliwość i proszę o przebaczenie!

— Nie — kuzyn jesteś nieznośny!

— Już nim ostatni raz byłem! — mówił z przymileniem, które dziewczynę rozbroiło zupełnie.

— Niech kuzynek pamięta!

— Pani!

I młody oficer z komicznym gestem podniósł jej rękę do ust, pocałował w rękawiczkę i szybko odszedł.

W westybulu zostało dziewczę i stało, jak skamieniałe; na różowej twarzyczce wielkie szczęście się malowało i łzami napełniło jej oczy. Potem dostrzegła kilka konwalij, które Donatowi wypadły z bukietu; podniosła je, patrzyła na nie z czułością i szybko pobiegła do swego pokoju, wsadziła konwalje do dzienniczka i napisała na czystej kartce: „Pamiątka pierwszego pocałunku — w rękę!"

. . . .

Na górze — Heller siedział tuż obok sztalugi, na której malowała Ksenia i zaczął od tego, że wraca wprost ze śniadania — i dlatego w wybornym jest humorze.

— A więc dziś przybył „boski!" — mówił. — Przybył na rydwanie o czterech rumakach z tuzinem służby i miljonem pakunków! Flandern przyprowadził go nam do kasyna. Powiadam kuzynce — mieliśmy nie lada robotę! Bo, naturalnie trzeba mu było zaimponować! Ale! To pyszny numer jest ten Proczna: Jakby umyślnie dla nas stworzony. Flandern myślał, że się ogromnie pokaże — i dopożyczywszy groma od Weyera, pojechał na kolej własną dryndą, który — między nami mówiąc — trochę za nadto dawne pamięta czasy. — Aż tu ten pan z teatru wiezie go swoją czwórką! Ogromnie mi się to podoba! Ale to jeszcze nic! Trzeba było być na śniadaniu! Trzeba było widzieć fizjonomję Flanderna i Hechelberga, który z początku siedział nadęty, jakby mógł o sobie powiedzieć: *l' état c'est le roi.*

— *L' état c'est moi!*

— Niech i tak będzie! mnie wszystko jedno — a potem taki się zrobił mały, że — doprawdy — w życiu się jeszcze nigdy tak nie uśmiałem! A Isterlohemu to omal, że pod stołem nie rozdusiłem nogi! Bo tylko proszę posłuchać: postanowiono przypuścić śpiewaka łaskawie do naszego towarzystwa i pokazać mu, co zacz się jest, jak pułk cesarza Franciszka zwyczajnie sobie śniada. Flandern i Hechelberg, jako gospodarze kasyna, kazali podać nasze odświętne wino. Proczna je, pije, jak gdyby nigdy nic. Hechelbergowi tego było za dużo, więc mu powiada:

— Jedziesz pan z ojczyzny tego wina, miałeś pan może szczęście pić je już kiedy?

— Zdaje mi się, że nie — i bierze flaszkę, aby na etykietę spojrzeć, na której ni mniej, ni więcej stoi tylko „*Fleurs de gouttes d'or!*"

— *Fleurs de gouttes d'or?* — zdziwił się Proczna. — Czy to nie będzie pomyłka proszę panów?

— Nie! wcale nie! — replikował Hechelberg. — To rzeczywistość, choć rzadka. Pułk ułanów cesarza Franciszka ma to do siebie, że z niemożliwych rzeczy robi możliwe — i sprowadza sobie winko, którego egzystencję przeciętny śmiertelnik uważa za bajkę. W pańskie ręce Arjonie!

Wszyscy uderzyli kieliszkami o kieliszek śpiewaka, on zaś podziękował i rzekł:

— Ojczyzną „*gouttes d'or*" jest kawałek ziemi, mający nie więcej nad dwadzieścia hektarów przestrzeni, tuż przy Chateau Nisle la Baise w Guyennie, w posiadłościach księcia Walencji. Czy panowie dostają to wino wprost z piwnic księcia?

Nastąpiła ogólna cisza, którą przerwał Hechelberg. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

W[...]terackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Tenor Bruszewski [...] zakontraktowany na szereg występów w operze w Astrachaniu, a następnie w Stambule.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek, na dochód stowarzyszenia Wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz pierwszy „Kazimierz wielki i Esterka“, obraz historyczny w 5. aktach, a 6. obrazach Stanisława Kozłowskiego, uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego; jutro w sobotę przedstawienie rozpocznie „Faust“, opera Gounod'a, odsłona I. i II.; zakończy po raz ostatni w tym sezonie „Rycerskość wieśniacza“, (*„Cavalleria rusticana“*), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione. Pożegnalny występ panny Adrjanny Busi, pana Ignacego Warmutha i Juliana Jeromina, artystów opery tutejszej.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych ułożony przez Stanisława Pallana, wyszedł już z druku w czwartem wydaniu, znacznie rozszerzonem, objętości 433 stron, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Podręcznik ten przeznaczony dla nauczycieli, nadaje się nietylko do nauki szkolnej, ale i domowej, a zawiera ćwiczenia ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne, oparte na planie nauk i najnowszych czytankach dla szkół ludowych.

Opera Saint Saënsa pt. „Samson i Dalila“, została wystawiona we Florencji ze świetnem powodzeniem. Chóry i orkiestra są wspaniałe. Rolę Dalili odtworzyła śpiewaczka Steinbach.

Obraz Wojciecha Kossaka w „Künstlerhausie“ wiedeńskim nosi tytuł: „Pierwszy krzyż Marji Teresy w I. regimencie ułanów.“ Przedstawia on w niewielkim formacie szarżę kawalerji i nadzwyczajnem cieszy się uznaniem, tak dalece, że prawdopodobnie otrzyma jeden z medali.

Układy teat u warszawskiego z p. Mirą Hellerówną nie doszły do skutku, śpiewaczka bowiem postawiła zbyt wygórowane warunki, żądając 750 franków za wieczór.

Personal operetkowy teatru łódzkiego wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Włocławka, gdzie zabawi przez miesiąc.

Henryka Sienkiewicza znakomite powieści: Ogniem i mieczem“ i „Potop“, wyszły w tłumaczeniu angielskiem w bardzo ozdobnem wydaniu, w jakiem jeszcze żadna powieść tego świetnego pisarza nigdzie nie wyszła. „Potop“ wyszedł nawet z mapą wcale dobrą. Sława naszego pisarza z każdym dniem za granicą rośnie. „Bez dogmatu“ przetłumaczono już na język niemiecki. Krytyka bardzo chwali tę powieść, a publiczność czyta ją chciwie. „Listy z Afryki“ — jak słyszymy — już tłumaczą na język niemiecki.

„Esterka“, tragedja w sześciu obrazach Stanisława Kozłowskiego, ukaże się po raz pierwszy w piątek d. 29. b. m. na scenie tutejszej. Utwór ten osnuty na tle dziejów panowania Kazimierza Wielkiego, opiewa sprawę potwierdzenia swobód żydowskich przez ostatniego Piasta. Imię autora znanem jest zapewne naszym czytelnikom z konkursu warszawskiego im. Bogusławskiego w r. 1886, na którym Kozłowski uwieńczony został pierwszą nagrodą za dramat p. t. „Albert wójt krakowski.“ Ujrzymy więc po raz pierwszy dzieło laureata, które tak ze względów scenicznych, jak literackich zaleca się niepospolitą wartością. Dochód z tego przedstawienia przeznaczyła dyrekcja na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. kwietnia.

(Poczytalność zabójcy).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś ponowna rozprawa przeciw Antoniemu Dahlke o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Dahlke — jak to sobie zapewne czytelnicy przypomną — strzelił do tutejszego fabrykanta stor, p. Christofa, trzykrotnie z rewolweru. Jedna tylko kula trafiła, raniąc bardzo lekko p. Christofa w głowę. Stało się to 27. czerwca z. r. Dahlke następnie sam zgłosił się do policji, został oddany pod oskarżenie i postawiony przed trybunał przysięgłych. Skazano go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Obrońca wniósł zażalenie nieważności, opierając je głównie na tem, że Dahlke, popełniając czyn inkryminowany, nie był przy zdrowych zmysłach.

Sąd kasacyjny uznał wywód obrony, zniósł wyrok i nakazał dokładne zbadanie oskarżonego pod względem umysłowym.

Lekarze sądowi, dr. Sawicki i Dobiński, zbadali stan umysłowy delikwenta i uznali, że, jakkolwiek czyn inkryminowany popełnił Dahlke zupełnie świadomie, to jednak stan jego jest nienormalny, a wynik badania streszcza się w tem, „iż zachodzi w tej sprawie wypadek poczytności zmniejszonej“.

Rozprawę ponowną rozpoczęto dziś o 9. rano. Utworzono ławę przysięgłych, odczytano akt oskarżenia i odroczono rozprawę aż do 4. popołudniu, a to z powodu, że radcy sądowi, biorący udział w sprawie Dahlkego, musieli jeszcze wydać przedtem wyrok w znanej sprawie zaleszczyckiej. Sprawa ta, ciągnąca się od kilku dni, zakończyła się onegdaj o 12. w nocy — i cały trybunał dopiero o 12. w nocy skończył urzędowanie, a trzeba nadto wiedzieć, że przez 6 dni — tyle bowiem trwała ta rozprawa — posiedzenia sądowe nigdy nie kończyły się przed 2. popołudniu — i dalej przed 8. wieczór. I ci sami radcy sądowi muszą znowu brać udział w dzisiejszej rozpraw[ie] ...

Zaprawdę, i sprawiedliwość może czasem stanąć kością w gardle!

Przy rozprawie Dahlkego przewodniczy radca Spędakowski, jako prokurator funkcjonuje hr. Dzieduszycki, broni dr. Tenner. Rozprawa potrwa zapewne jeden dzień.

Lwów 28. kwietnia.

(Malwersacje w gorzelni zaleszczyckiej

Wyrok.

(*m.*) Rozprawa trwa dni dziewięć. Ogółem przesłuchano 37 świadków. W skład trybunału wyrokującego wchodzili radcy pp. Heyderer (przewodniczący), Spędakowski, Füger i Nitarski. Dziś o godzinie 3. po południu przewodniczący p. Heyderer ogłosił wyrok.

Iwana Bławuszczaka, oskarżonego o zbrodnię oszustwa przez złożenie podczas rozprawy fałszywego świadectwa uwolniono od oskarżenia.

Stefana Gojmana, Iwana Gagaluka, Tanasa Wolańskiego, Semena i Onufrego Gliganów, oraz Iwana Tomaka, uznał trybunał winnymi zbrodni oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań przed delegowaną komisją śledczą w Zaleszczykach i skazał: Gojmana na 2 miesiące więzienia, Iwana Gagaluka na 3 miesiące, resztę zaś każdego na 4 miesiące więzienia.

Jana Baumana i Franciszka Mulaka, których prokuratorja oskarżyła również o zbrodnię oszustwa przez namawianie wyżej wymienionych do fałszywego zeznania — uwolniono od oskarżenia i ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Prokurator p. Heldenburg zgłosił zażalenie nieważności z powodu uwolnienia Baumana, Mulaka i Bławuszczaka. Obrońcy zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbywa się wybór posła do rady państwa z kurji miejskiej okręgu wyborczego Stanisławów-Tyśmienica. Kandydatem, postawionym przez komitet lokalny, a ogłoszonym przez komitet centralny, jest dr. Józef Milewski. Spodziewać się należy, że kandydat ten wyjdzie znaczną większością.

Z Czerniowiec donoszą pod d. 28. b. m. Na rozkaz cesarza zastanowiono wczoraj postępowanie karne przeciw hr. Pace i br. Mustazzy o pojedynek.

Klub posłów młodoczeskich nosi się podobno z myślą uczynienia wniosku o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia z powodu znanego reskryptu, dotyczącego rozgraniczenia okręgu sądowego w Weckelsdorf. Wniosek taki potrzebuje 40 podpisów. Klub młodoczeski liczy jednak tylko 35 członków i dlatego wniosek ten nie będzie mógł być przedmiotem rozpraw, jeżeli nie poprą go posłowie słoweńscy. Na poparcie to liczą Młodoczesi. Wniosek pojawić się miał już 26. bm. Fakt, że nie wniesiono go, spowodowało podobno wcześniejsze zakończenie posiedzenia izby poselskiej. Również Staroczesi mają zamiar wnieść interpelację z powodu rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Posłowie staroczescy porozumiewali się w tej mierze z posłami czeskiej wielkiej własności, otrzymali jednak odpowiedź, że posłowie ci nie widzą na razie potrzeby, występywać przeciw rozporządzeniu ministerstwa.

W sprawie regulacji waluty pisze *Polit. Corresp.*: Oba rządy wniosą z początkiem maja przedłożenia, dotyczące regulacji waluty i pragną, ażeby przedłożenia te jeszcze w bieżącej sesji zostały załatwione w obu parlamentach. Gdyby wskutek tego obrady parlamentu miały się zbyt długo przeciągnąć, zamierza rząd sesję delegacyj wspólnych odroczyć aż do jesieni b. r.

Z Wiednia donoszą: hr. Hartenau (Aleksander Battenberg) mianowany został jenerał majorem i dowódzcą brygady pieszej.

W sejmie węgierskim na posiedzeniu z dnia 26 bm. wystąpiła opozycja gwałtownie przeciwko używaniu czarno-żółtych oznak i dwugłowych orłów przez żandarmerję. Minister-prezydent oświadczył, że przepisują je ustawy i instrukcje. Z tego powodu powstał ogromny hałas, Polonyi i Aoponyi zażądali zmiany odnośnych instrukcyj i wprowadzenia emblementów narodowych. Gdy wrzawa nie ustawała, prezydent zawiesił posiedzenie. Na następnem posiedzeniu odrzucono wnioski Polonyi'ego i Apponyi'ego 133 głosami przeciw 98.

Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby gabinet włoski przesłał rządowi francuskiemu projekta, co do międzynarodowej umowy, celem zwalczania anarchizmu i jakoby rząd francuski w zasadzie na te projekta się zgodził. Włoski gabinet nie uczynił podobnego kroku, a pomiędzy mocarstwami nie nastąpiła w ogóle żadna wymiana zdań co do użycia wspólnych środków przeciw anarahizmowi. — Prezydent Carnot w najbliższym czasie wyjedzie do wschodniej Francji i odwidzi także Sabaudję, gdzie w Chambery weźmie udział w uroczystościach z powodu rocznicy połączenie Sabaudji z Francją.

Senat francuski uznał ostatni list biskupa z Mende, jako nadużycie władzy urzędowej.

Ogłoszono wreszcie urzędownie nominację Medema, którą pogłoski petersburgskie od pewnego czasu już zapowiedziały. Zwlekano z ogłoszeniem tej nominacji, prawdopodobnie skutkiem pewnych trudności, jakie się nastręczały przy rozgraniczeniu władzy obu dygnitarzy: Hurki i Medema. Z tekstu ogłoszenia okazuje się jednakże, że bar. Medem będzie poprostu pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego, a więc jego podwładnym, i że w żadnym kierunku działalności samodzielnej nie będzie mógł rozwinąć. Łatwo jednakże przewidzieć, że w praktyce Hurko ograniczy się w swej działalności przeważnie do czynności naczelnika wojsk i głównodowodzącego armją, pozostawiając pomocnikowi swemu sprawy cywilnej administracji, które mu zabierały zbyt wiele czasu. O jakichś korzyściach, jakie stąd dla kraju wyniknąć mogą, nie ma co mówić. Medem będzie równie dobrym wykonawcą systemu rządowego, jak każdy inny. Słusznie jednakże nadmienia jeden z korespondentów warszawskich, że z powołania bar. Medema na nowe stanowisko pod jednym względem przynajmniej można się spodziewać zmiany na lepsze, mianowicie zakończenia rządów pani Hurkowej. Że bar. Medem nie będzie pozwalał wtrącać się do wszystkiego Marji Andrejewnie, o tem wątpić trudno; baronowa Medem zaś, która w czasie wieloletniego pobytu w Warszawie powszechnego doznawała szacunku i wspólnie z damami polskiemi niejednokrotnie czynną była w sprawach dobroczynności publicznej, nie ma wcale takich aspiracyj, jakie ku powszechnemu oburzeniu manifestowała pani Hurkowa.

Mosk. Wiedomosti wystąpiły z energicznym artykułem, domagając się zniesienia zakazu wywozu zboża. Odroczenie trgo kroku — zdaniem tego pisma — narazi rolnictwo i kupców zbożowych na bardzo ciężkie straty. Owies bałtycki i kukurudza z południowej Rosji nie mogą być dłużej trzymane na składach.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na urządzenie samoistnych 4-klasowych szkół ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy seminarjach nauczycielskich w Stanisławowie i w Tarnopolu.

Te samoistne szkoły ćwiczeń wejdą stopniowo w życie, począwszy od roku szkolnego 1892/93.

Zarazem zezwolił p. minister oświaty, żeby połączona z męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim, mająca w trzech pierwszych klasach ustrój co do płci młodzieży mięszany, została z początkiem następnego roku szkolnego na szkołę męską przeistoczona i istniejąca przy tej szkole 4 klasa dziewcząt zwinięta. Natomiast urządzi się dla dziewcząt przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie osobną szkołę ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim i otworzy się w tym celu z początkiem roku szkolnego 1892/93 w powyżej wzmiankowanym zakładzie klasę pierwszą, do której w miarę frekwencji uczenic będą przybywały dalsze klasy, aż do uzupełnienia tej szkoły ćwiczeń do kategorji szkoły 4 klasowej.

Na żądanie Porty zarządziły władze bułgarskie w Ruszczuku rewizję, która wykazała, iż istniał tam tajny komitet ormiański, przygotowujący bomby, celem wysadzenia w powietrze gmachów rządowych w Stambule. Fotografie aresztowanych przy tej sposobności osób odesłano do Stambułu. Nazwiska ich dotychczas nie są wiadome.

W sprawie eksplozji w restauracji Very'ego, skonstatowano, że Ravachol był powiadomiony o zamachu, który miał nastąpić w przededniu jego rozprawy. Wiadomość o tym fakcie zawierała się w liście, przychwyconym przez władze więzienne. Ogólna opinja twierdzi, że sprawcą eksplozji był Mathieu. Przypuszczają nawet, że Ravahol tylko dla tego przyjął na siebie odpowiedzialność za poprzednie wybuchy, by ujść gilotyny, która go nieochybnie, jako podwójnego mordercę, czekała.

Francuskie władze rządowe ogłosiły następujący komunikat w d. 26 bm.: „W ciągu dnia wczorajszego zbadano jak najdokładniej papiery i dokumenty schwytanych anarchistów. Znaleziono w nich nader cenne wskazówki, dotyczące organizacji anarchistycznej, która podlega w całej Francji kierownictwu grupy paryskiej. Związek obejmuje przeszło 340 komitetów prowincjonalnych, które wyczekują tylko jakiegokolwiek wzburzenia ludu, by rozpocząć walkę uliczną. Niezależni anarchiści postanowili — jak ze schwytanych papierów wynika — stanowczo urządzić zamach na pałac sprawiedliwości w dniu 26. bm. Uchwała ta zapadła nie na oficjalnem zebraniu przy rue Rèamur, lecz na tajnem zebraniu, odbytem pod gołem niebem w St. Denis w nocy z dnia 20. na 21. bm.“

Treść listu, wystosowanego przez komitet anarchistyczny do przysięgłych w procesie Ravachola, miała zwrócić ich uwagę na łagodne usposobienie podsądnego. Fakt merderstwa pustelnika pominięte w liście niewinnym żartem. Natomiast długo i szeroko rozwodzą się autorowie listu nad dobrem sercem, miłosiernością i bezinteresownością Ravachola, który jedynie pragnął pomścić swych towarzyszy.

Prasa żąda odstraszającego przykładu przy ukaraniu anarchistów. *Matin* piętnuje haniebną niezaradność rządu wobec anarchistów. *Intransigeant* żąda natychmiastowej dymisji prefekta policji.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 27. kwietnia. *(Z izby posłów.)* Minister handlu margr. Bacquehem odpowiedział na interpelację p. Richtera, co do nadużyć w towarzystwie prywatnych telefonów, że w sprawie tej zarządzono śledztwo karne i mianowano urzędnika państwowego dyrektorem tego instytutu. Po oznaczeniu wartości linji telefonow prywatnych we Wiedniu zamierza państwo je wykupić.

Po przejściu do porządku dziennego dyskutowano nad rozmaitemi petycjami.

Wiedeń 28. kwietnia. *(Z klubów).* Koło polskie i klub Hohenwartha głosował przeciwko odesłaniu sprawy Spincica do komisji, gdyż poseł ów przeciw Gautschowi zwrócił się do trybunału państwowego.

Wiedeń 28. kwietnia. Oskarżający Schönborna memorjał, wniesiony do izby, ma 41 podpisów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu dziś popołudniu, a wieczorem odjechał do Medjolanu.

Dowiaduję się właśnie, że wielka panorama przy *Praterstrasse*, przedstawiająca ukrzyżowanie Chrystusa, zapaliła się i zupełnie przez pożar została zniszczoną.

Reichenberg 28. kwietnia. Policja ogłosiła rozporządzenie, mocą którego zakazuje wszelkich demonstracyjnych pochodów w dniu 1. maja. Wszystkie szynkownie muszą być przez cały dzień zamknięte.

Rzym 27. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych zalecił usunąć z granicy wydalonych z Francji anarchistów włoskich. Wielu z nich udało się do Szwajcarji.

Bruksela 27. kwietnia. Onegdajszej nocy zarządzono na granicy belgo-francuskiej obławę na anarchistów. Schwytano 17 anarchistów francuskich.

Paryż 28. kwietnia. Wszystkie pisma wieczorne zarzucają przysięgłym, z powodu wyroku w procesie Ravachola, tchórzostwo. Komisarz policji Dresch, który aresztował był Ravachola, otrzymał list z pogróżkami, w którym zapowiadają mu, że nie dożyje 1. maja. Anonimowy autor tego listu opowiada, w jaki sposób dokonał zamachu na restaurację Very'ego. Siedział on — według tego zeznania — przed kawiarnią przy filiżance kawy i nogą wsunął powoli do restauracji paczkę z dynamitem tak, że zewnątrz pozostał tylko lont, który zapalił i odszedł.

Także prokurator generalny Beaurepaire otrzymał list, grożący mu śmiercią.

Dotychczas nie wpadnięto jeszcze na ślad sprawcy zamachu.

Na 1. maja będą zarządzone bardzo rozległe środki ostrożności.

Rubaix 28. kwietnia. Uwięziono tu dziś 12 anarchistów.

Ateny 28. kwietnia. Według urzędowej depeszy, turecki oddział przekroczył granicę koło Kalabaka [...] walkę z greckimi pasterzami, przyczem [...] jednego tureckiego żołnierza i dwóch greckich pasterzy.

Stambuł 28. kwietnia. W sprawie spotkania się Nelidowa z pełnomocnikiem bułgarskim Dimistrowem, o którem już donosiłem, głoszą ze strony rosyjskiej, że Dimitrow jako swoje zadanie określił działalność, zmierzającą do porozumienia między Bułgarją a Rosją. Nelidow odpowiedział, że i jemu zależy na porozumieniu, lecz jeszcze teraz uważa takowe za niemożebne. Również i to ma być nieprawdą, jakoby Nelidow miał powiedzieć, że uważa za najgłówniejszą przeszkodę porozumienia okoliczność, iż ks. Ferdynand jest wyznania katolickiego. Powiedział on tylko, że wogóle cały obecny stan rzeczy w Bułgarji jest bezprawny.

Wiedeń 28. kwietnia. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 322; kredyty węgierskie 364; sztacbany 285·62; lombardy 87·25; alpiny 61·80; renta majowa 95·50; węg. renta złota 109·75.

Wiedeń 28. kwietnia. Były poseł Fuerth, prezydent komitetu fundacji Hirscha, zmarł tu dzisiaj.

Praga 28. kwietnia. Wedle *Narodnich Listów* napotyka sprawa regulacji waluty na niepokonane trudności ze strony konswatystów.

Zagrzeb 28. kwietnia. W tutejszych sferach dobrze poinformowanych obiega pogłoska, iż udało się ks. prymasowi Vaszary'emu wyrównać różnice istniejące w sprawie obsadzenia arcybiskupiej stolicy w Zagrzebiu między rządem węgierskim a Watykanem. Za zgodą papieża w pierwszych dniach maja ogłoszoną zostanie nominacja kanonika Bucheticha arcybiskupem zagrzebskim.

Londyn 28. kwietnia. Izba gmin 175 głosami przeciw 152, odrzuciła w drugiem czytaniu bill, który niezamężnym kobietom udzielał prawa wyborczego do ciał ustawodawczych.

Paryż 28. kwietnia. *Figaro* ogłasza treść rozmowy, jaką miał jeden z jego redaktorów z p. Loubetem prezydentem gabinetu francuskiego. Loubet rzekł: „zbieramy dziś posiew skrajnej wolności słowa i pisma, który przez długie lata cierpiano we Francji“. Dalej oświadczył on, iż przeciwko tym wykroczeniom ostro wystąpi i jest zdecydowany z niemi walkę prowadzić; w tem bowiem widzi on jedyny środek, który może położyć tamę anarchji. Pierwszego maja się nie boi, jest bowiem przekonany, że w tym dniu we Francji panować będzie taki spokój, jak w żadnym z innych krajów Europy. W celu ochrony zagrożonych osób poczyniono wszelkie środki ostrożności, a rząd nie okaże się słabym i spełni swój obowiązek.

Bruksela 28. kwietnia. W dalszym toku obrad w sprawie rewizji konstytucji, oświadczył prezydent ministrów Bernart skłonność przyznania wyborcom, którzy ukończyli czterdziesty rok życia prawa wyborczego przy wyborach do senatu. Cenzus podatkowy, przeznaczony dla tej katogorji wyborczej zostanie zniżony.

Rzym 28. kwietnia. Ogromne wzburzenie wywołała w Neapolu wiadomość, że zmarła księżniczka Montesaichi została otrutą przez męża, który na podstawie intercyzy — w razie gdyby ona wcześniej od niego zmarła, miał odziedziczyć cały jej majątek, reprezentujący wartość 9 miljonów. Lekarze zapewniają, że w zmarłej nastąpiło zakarzenie krwi. Prokurator zarządził rewizję zwłok.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. kwietnia 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr Łoś z Kulmatycza. A. Sozański z Grabowic. M. Maniewska z Bajkowic. I. Turteltaub z Tarnopola. A. Heinemann z Wrocławia. A. Müller z Berlina. B. Schwager z Podwołoczysk. I. Schmid, I. Schmahl, A. Kleinman, L. Bloch, I. Bernlochner z Wiednia.

HOTEL ZORZA. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. S. ks. Lubomirski z Równego. H. hr Potocki z Warszawy. C. Allair z Kalnicy. H. Żurakowski z Kijowa. L. Kriser z Weldzirza.

HOTEL IMPERIAL. I. Świejkowski z Uherca. R. Wiśniewski z Dobrzan. F. Lipowicz z Jarosławia. A. Horodyski z Wieliczki. S. Rozer z Bielska. A. Strzelecki z Częstochowa. F. Romanowski z Częstochowa. A. Berl z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 28. Kwietnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	21? —	215 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	331 —	335 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	218 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 65	101 86
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	86 80	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	55 —	57 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 80	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
[...]oo sondor	9 46	9 53
„ imperjal	9 70	— —
[Rub]el rosyjski srebrny	1 28	1 88
„ „ papierowy	1 20 ¼	1 22 ¼
[...] marek niemieckich	58 40	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28 Kwietnia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	60 50	61 80
„ węgierskie banku kredytowego	364 50	361 25
„ Banku anglo-austrjackiego	150 70	150 75
„ Unionbanku	244 50	241 50
„ kolei Karola Ludwika	218 50	218 75
„ kolei północnej	288 —	287 —
„ kolei południowej (Lombardy)	85 75	87 25
„ kolei państwowej	284 25	285 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 50	243 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	157 —
Akcja Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	170 25	168 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	281 80	231 60
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	209 80	210 25
Renta węgierska złota 4-proc.	109 80	109 75
Akcje Bankvereinu	115 30	115 25
Rosyjski rubel papierowy	22 ½	122 ½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	323 75	311 75
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 50	9 50 ½
Berlin, dnia —. Kwietnia 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	—	— —
Akcje kolei połu[dni]owej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska p[ożyczka] wschodnia	—	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8·50	4·03		6·38	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·36		8·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·32
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·30	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		10·35
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				11·05
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	2·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (środkowoeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 28. Kwietnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·75 10·25	10·25 10 80	10·15 10 75	10·50 11 50
Żyto	8·— 8·25	8·90—9·20	8·80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	6·50—7·—	6·——7·25	6·——7·05	6·50—8·—
Owies	7·——7·25	6 50—7·15	6·25—7·—	7·25—7· 85
Groch	8 25—9·75	6·——7·—	6·— 11·—	7·— 12·—
Wyka	5·75 6·25	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	10·—10·75	11·—12·50	10·90 12·40	11·50 12·50
Lnianka	10·75 11·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	55·—68·—	48·—64·—	45·—65·—	51·—66·—
Konicz biała	55·—80·—	50·—75·—	49·—72·—	55·—76·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Usposobienie cokolwiek lepsze.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej.

Kazimierz Wielki i Esterka

obraz historyczny w 5. aktach (6-ciu obrazach) prz[ez] Stanisława Kozłowskiego.

Kazimierz Wielki	Woleński
Janusz Suchywilk kanclerz,	Szobert
Bodzanta, biskup	Dębicki
Spytek, kasztelan	Zboiński
Andrzej, łowczy	Gasiński
Gejza, podkoniuszy	Kiczman
Wierzynek, podskarbi	Feldman
Marcin Baryczka, wikary	Chmieliński
Kochan Rawa } dworzanie	Hierowski
Jan Goworek } dworzanie	Walewski
Lew, żyd żupnik	Zawadzki
Loton, wnuk jego	Wysocki
Kmieć I-szy	Olpiński
Kmieć II gi	Gamski
Kmieć III-ci	Stróżewski
Krystyna, żona łowczego	Ciechocka
Anna, córka Gejzy	Bogusławska
Esterka	Stachowicz
Ada } służące Esterki	Michlewicz
Rachel } służące Esterki	Heindrich

Damy — Rycerze — Dworzanie — Pachołki.

Rzecz dzieje się na zamku Krakowskiem i w Łobzowi[e]

Jutro pożegnalny występ panny Adryenny Busi i p[ana] Ignacego Warmutha i Juljana, artystów opery tutejsze[j]. Przedstawienie rozpocznie: „FAUST“, opera Gounod[a], odsłona 1. i 2. Zakończy po raz ostatni w tym sezonie „**Rycerkość wieśniacza**“ Cavalleria rustica[na] opera Piotra Mascagniego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni ...ego," pod zarządem Franciszka Ka...

Dodatek do Nru 119. „DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Mowa dr. Józefa Milewskiego,

profesora uniwersytetu Jagiellońskiego,

wypowiedziana na zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie w dniu 24. kwietnia 1892.

Zaszczycony wezwaniem obywateli tutejszego miasta do stawienia się jako kandydat na posła do Rady Państwa, przybyłem do Was Panowie, aby stosownie do przyjętego pod tym względem w Galicyi zwyczaju, przedstawić się Szan. Zgromadzeniu przedwyborczemu i zaznaczyć me zapatrywanie na żywotne sprawy naszego narodu.

Sprawom tym trzeba służyć całe życie. Każdy z nas na innem polu i w innej mierze ma sposobność i obowiązek pełnienia tej służby.

Życie narodu objawia się w licznych dziedzinach. nie na wszystkich równomiernie i od razu, ale tem pełniejszem życie narodu, im więcej i świetniej ono zaznaczyło się w tych licznych dziedzinach, gdzie się objawiać może i powinno. Istnieje dziedzina języka i wiary, dziedzina oświaty, nauki i sztuki, dziedzina prawa i obyczaju, wreszcie dziedzina życia politycznego, życia społecznego, życia gospodarczego. Jednostronny tylko rozwój tej czy owej dziedziny nie wystarcza, nie tworzy całokształtu narodowego rozwoju, rozwój ten w każdej dziedzinie potrzebnym, on wszędzie istnieć powinien.

Dla każdej dziedziny są potrzebne specyalne warunki ułatwiające i potęgujące rozwój w niej życia, ale każda dziedzina jest zarazem w swym rozwoju od innych zależną i nawzajem oddziaływa na wszystkie inne. Ztąd też słusznem jest twierdzenie, gdy mówimy o solidarności wszystkich interesów narodu, słusznem jest zapatrywanie, że życie narodu przedstawia całość organiczną, której dotkliwie daje się we znaki zacofanie w rozwoju jakiejkolwiek cząstki, a znów jej rozwój znakomity wpływa dodatnio na całość, ułatwia życie i pobudza do życia wszystkie inne części. Ztąd też ta troska ludzi, którzy specjalnie całością życia narodowego się zajmują, aby rozwój był wszechstronnym, ztąd owe równoczesne usiłowania nad dźwignięciem i oświaty i przemysłu i sztuki, nad polepszeniem stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych.

Ale wobec tego też nikt nie może się chełpić, że najważniejszej pracy dokonywa, bo każda uczciwa praca jest znaczącą i pożądaną dla społeczeństwa; dla jego dźwignięcia tak samo potrzebną i konieczną nauka w szkole, praca przy warsztacie czy pługu, jak owa głośna praca z trybuny parlamentarnej. Bez oświaty rzetelnej nie pójdziemy do góry, ale i bez dźwignięcia gospodarczych stosunków nie dźwignie i nie rozszerzy się oświata.

Potrzebną nam praca i potrzebny dorobek na wszystkich polach; że ten dorobek do dziś niewielki, że jesteśmy opóźnieni na wielu polach, to w znacznej mierze nie nasza wina. Naród nasz zdobył się na wielki krok w kierunku wszechstronnego odrodzenia i społecznego postępu, na konstytucję 3-go maja, która mogła stać się istotnie początkiem nowej dla nas ery. Została ona jako piękna i jasna karta w naszej historji, jako szczytna tradycja naszej samodzielnej politycznej myśli, jako wskazówka obowiązków na dziś i na przyszłość — nie z naszej winy nie weszła ona w życie zaraz po ogłoszeniu. Z dokonaniem rozbiorów nastały odmienne warunki życia i bytu dla poszczególnych naszych ziem. Dla Galicyi lata całe i lat dziesiątki mijały w ucisku i zaniedbaniu, gdzie nietylko kraj nasz ani nasze usiłowania nie doznawały poparcia, ale gdzie każda nasza myśl samodzielna, każde usiłowanie dźwignięcia napotykało na opór z góry. I ztąd naturalną była radość społeczeństwa, gdy się te stosunki zmieniły na lepsze, gdy konstytucja i autonomja stanęły na miejscu absolutyzmu. Ale skutkiem opóźnienia w rozwoju mamy pracę trudną, bo zdwojoną: musimy powetować straty przeszłości, doganiać tych, co nas wyprzedzili, a doganiać w trudnych warunkach, obarczeni ciężarem blisko wiekowego zaniedbania. Uzyskawszy antonomię nie oglądając się na środki ani na warunki, w jakich nam ją dano, wzięliśmy się do pracy organicznej: z gorącym zapałem powtórzyliśmy wtedy z poetą „mierz siłę na zamiary“, ten zapał powinien trwać, nie zrażając się powolnością postępu, pomny, w jak trudnych warunkach przyszło nam walkę konkurencyjną rozpocząć, badający świadomie sposoby i środki, zdolne nam tę walkę ułatwić a zdrowy postęp przyspieszyć.

Postęp istotny zależnym jest od tego, aby w każdej dziedzinie społecznego życia była praca, aby tej pracy dokonywano umiejętnie a pilnie. Z natury rzeczy przyszło też wszędzie do społecznego podziału pracy, powstały różne zawody i każdy z nas dziś głównie w jednym pracuje zawodzie; podział ten pracy jest pożądanym, bo on ułatwia i przyspiesza osiąganie w każdej dziedzinie poważnych rezultatów, ale po nad nim górować zawsze powinno i go ożywiać uczucie solidarności całego społeczeństwa, świadomość, że każda praca jest tylko cząstką społecznej pracy, że ona swe społeczne znaczenie dopiero jako organiczna część tej wyższej całości zyskuje.

Mem polem pracy dotychczasowej była dziedzina ekonomiczna. Od jej należytego rozwoju zależy zdolność społeczeńswa do spełnienia zadania swego w każdej innej dziedzinie. Im zamożniejszem społeczeństwo, tem może mieć więcej i lepszych szkół, tem lepsze i tańsze komunikacje, tem pewniej zdoła wystawić armię należytą i ją uzbroić tak, aby każdy napad zewnętrzny módz skutecznie odeprzeć. A znów ten zapewniony pokój i własność, ów rozwój komunikacji i szkół staną się czynnikiem dalszego dźwigania narodu, podnoszenia jego zamożności. Ztąd też nazwano dziedzinę ekonomiczną p o d s t a w ą społecznego życia, bo im silniejszą ta podstawa, tem bujniejszem i pełniejszem staje się życie.

Od wieków też myślały narody, jak można najlepiej zorganizować tę ważną dziedzinę, tu rozegrała się może najnamiętniej walka między wolnością indywidualną, a przepisem z góry, walka o sferę działania inicjatywy prywatnej a organizacji publicznej. Pytania to doniosłe a trudne i ztąd też powstała osobna nauka, której się poświęciłem, nauka gospodarstwa społecznego. Nauka ta przeszła już różne fazy, a podczas kiedy dawniej jednostronnie, optymistycznie sądzono, że byle stworzyć warunki ułatwiające silnym jednostkom polepszanie swej doli, to z tego korzyść całego społeczeństwa, pojmowanego tam jako prosta suma jednostek, wyniknąć musi, to dzisiaj nie ma już tego optymizmu, bolesne doświadczenia pouczyły już, że nie każda korzyść indywidualna jest korzyścią ogólną, że nieraz dźwigały się jednostki silne ruiną słabych dziesiątek, że w tej walce o byt nie wszyscy równą bronią uczciwości walczyli, że ztąd trzeba uwzględniać i rozróżniać, jak dalece interes prywatny jest zgodny z interesem społeczeństwa, gdzie one się rozchodzą, gdzie w imię interesów społeczeństwa hamulec dla egoizmu i wyzysku postawić wypadnie. Silnym, bezwątpienia, wystarcza sama wolność, słabym potrzeba organizacyi, bo inaczej grozi im zgniecenie przez silnych w walce o byt. Ztąd też uważa dziś nauka ekonomii za swe najważniejsze praktyczne pytanie w j a k i c h w a r u n k a c h f a k t y c z n y c h i p r a w n y c h m o ż n a n a j s z e r s z y m w a r s t w o m z a p e w n i ć z n o ś n e w a r u n k i b y t u k o r z y s t a n i e z d o b r o d z i e j s t w i z d o b y c z y c y w i l i z a c y i. Nie zbogaceniem jednostek, ale dźwignięciem narodu, polepszeniem doli szerokich warstw ludu ta nauka się zajmuje, pomna, że oświata i zamożność winny rozwijać się nietylko w górę, ale i w szerz.

Zadanie to trudne i ztąd nie da się ono rozwiązać od razu; nie ma skoków w naturze, t a m t y l k o j e s t r o z w ó j. I w życiu społeczeństw można tylko stopniowo, krok za krokiem warunki i stosunki coraz lepsze zdobywać. Fałszywi to prorocy, fałszywi przyjaciele ludu, co obiecują, że od razu wszystko na dobre zmienią, że wszystko złe uchylić zdołają od razu. Na owoce trzeba czekać; kto niecierpliwy wciąż potrząsa drzewem, aby mu owoce gotowe dawało, ten owocu nie znajdzie, a drzewo połamie.

Gwałtowne reformy, dokonywane w myśl abstrakcyjnych formułek bez liczenia się z usposobieniem ludzi i wytworzonemi warunkami bytu są zwykle skokiem na oślep; jaskrawe ich obietnice bledną przy świetle codziennego doświadczenia, suma idealnego dobra, jakie przynieść miały, znika, a swym ogromem przestrasza natomiast suma nieprzewidzianej niedoli, jaką wywołały. Przykładów na to można przytoczyć wiele. Ktokolwiek dotknął się kwestji socjalnej, ten wie, że ona w znacznej mierze tem wywołaną, iż zniesiono dawną organizację, a nie stworzono nowej, że dla różnych sił gospodarczych formalnie równe, a więc materjalnie nierówne prawo nadano. I ztąd zabrakło hamulca dla przewagi mienia nad pracą. A to tylko przykład jeden z wielu.

W życiu społecznem trzeba nie o skokach gwałtownych myśleć i o nie się kusić, ale o normalnym rozwoju, bo stopniowy jedynie rozwój pożądanych warunków i stosunków gospodarstwa społecznego zdoła trwałe polepszenie doli społeczeństwa, trwałe ograniczanie niedoli w społeczeństwie wywołać i zapewnić. Nie przewroty potrzebne, tylko rozwój, reformy a nie rewolucje.

A polepszenie doli społeczeństwa wszyscy pragniemy, w tej też pracy każdy z nas choć w innej dziedzinie i z innym zakresem swą myślą, sercem i ręką udział wziąć może i powinien.

Działanie w kierunku polepszenia gospodarczych stosunków, obejmuje d w i e r ó ż n e s f e r y działania. B ł ę d e m to było ultraliberalizmu, że zapoznawał zupełnie funkcję ciał publicznych, a więc, państwa, prowincji, powiatu, gminy, w gospodarczej dziedzinie, że chciał ścieśnić umyślnie ich sferę działania, ograniczając je przeważnie do funkcji administracyjno-policyjnej, a w całej dziedzinie gospodarczej chciał dopuszczać tylko działanie i inicjatywę prywatną. B ł ę d e m znów socjalizmu, że zapoznaje doniosłość pracy i inicjatywy prywatnej, chce i łudzi się, że zdoła ująć całą gospodarczą pracę, całe życie społeczeństwa, w ścisłe ramy organizacji publicznej, że chce wszystkimi i wszystkiem z góry kierować.

Oba te skrajne programy, ultraliberalny czy socjalistyczny, wykluczając bądź publiczną, bądź prywatną inicjatywę, nie odpowiadają ani realnym stosunkom, ani potrzebom. Nie o wykluczenie jednej, a wyłączne zapanowanie drugiej zasady organizacji chodzi w istocie, ale raczej o odpowiednie rozgraniczenie ich sfer działania i odpowiednie działanie w przyznanej dziedzinie.

Ustawodawstwo przeprowadzić powinno to rozgraniczenie publicznej i prywatnej sfery działania, a powołane czynniki winny w przyznanym zakresie należytą akcję rozwinąć. Tak gmina, jak powiat, kraj i państwo mają pod tym względem bądź wyznaczone, bądź dopuszczone pole działania i każdy z tych związków może skutecznem rozwinięciem odnośnej akcji przyczynić się w swym zakresie do pomyślnego rozwoju gospodarczych stosunków.

Przemawiając tu dziś jako kandydat na posła do rady państwa nie zatrzymam się dłużej przy sprawach lokalnego znaczenia dla tego miasta, ani też przy sprawach ściśle krajowych, dla których sejm krajowy jest decydującą instancją, ale zwracam się wprost do spraw ogólnego znaczenia, jakie niebawem radzie państwa do decyzji mają być przedłożone. I dla tego też nie będę obszerniej omawiał k w e s t j i r u s k i e j, bo uważam ją za naszą sprawę wewnętrzną, domową, dla której jedynem odpowiedniem forum jest Sejm krajowy a nie wiedeński parlament. — Dodam tylko, że z żywem zadowoleniem powitałem wiadomość o zainicjonowanem zgodnem porozumieniu między Rusinami a nami, na gruncie wspólnej wiary i tradycji historycznej, i pragnę gorąco, aby to porozumienie utrwalało się i wzrastało, dozwalając i Rusinom i Polakom nie roztrwaniać swych sił na bezpłodną walkę polityczną, ale obustronne siły połączyć zgodnie w pracy nad równoważnem dla obu stron dźwignięciem kraju.

Ostatnia mowa tronowa, zagajająca świeżo zwołaną w r. z. radę państwa, wyraziła życzenie, aby parlament poświęcił pracę swą i uwagę z odsunięciem na drugi plan spraw politycznych, głównie sprawom społecznym i ekonomicznym. Program ten można było postawić tem śmielej, że dzięki dziesięcioletniej działalności ministra Dunajewskiego zniknął chroniczny deficyt finansów Austrji, że to pierwszy raz zbierał się parlament wolny od obucha niedoboru skarbowego, mogący przeto baczniejszą uwagę zwrócić na interesa gospodarstwa społecznego, a nie przeważnie na interesa skarbu.

Z pomiędzy spraw ekonomicznych, stojących na porządku dziennym przyszłych obrad parlamentu wysuwają się swem znaczeniem na pierwszy plan dwie nader doniosłe reformy, a mianowicie reforma waluty oraz reforma podatków.

W sprawie waluty pisywałem i mówiłem od tylu lat, że odnośne zapatrywania me są zapewne znane temu szczupłemu kółku ludzi, którzy się tą trudną kwestją zajmowali. Ale choć u nas względnie małe jest zainteresowanie się naukowe sprawą waluty, to nie mniej muszę tu zaznaczyć, że jest to jedna z najdonioślejszych ale i najgroźniejszych, bo nader trudnych reform; trudność jej wynika z istoty przedmiotu, a potęguje ją walka interesów, jaka tu się toczy. Producent pragnie aby wiele pieniędzy za swój towar otrzymał; konsument pragnie aby za swój pieniądz otrzymał wiele towaru. Różnica ta interesów występuje tem silniej, jeżeli zważymy, że dziś produkcja w znacznej mierze pracuje pożyczonym kapitałem, że ztąd od każdoczesnej wartości pieniądza zależy istotny ciężar długów, że każda zmiana tej wartości pieniądza wywołuje zmianę w stosunkach dochodowych i majątkowych dłużników i wierzycieli. Pieniądz jest nie tylko środkiem obrotu, on jest dalej miarą wartości, miarą zobowiązań; im więcej w społeczeństwie rozwija się kredyt, im więcej zawiera się umów długoterminowych, tem więcej niepożądaną dla społeczeństwa jest każda zmiana wartości pieniądza. Na zmianie tej wartości zawsze zyskuje jakaś warstwa, ale zysk to nieuprawniony, niesamoistny, płynie on z kieszeni i z krzywdy warstwy innej, a rzeczą polityki monetarnej jest właśnie takim zyskom i takim krzywdom zapobiedz.

Austrja już od dawnych lat niema swej waluty w porządku, to też z chwilą, gdy uchylono deficyt budżetu, począł myśleć i rząd i liczne koła w społeczeństwie o podjęciu reformy waluty. Sprawę tę uważano za tak trudną, że przed wniesieniem jej do rady państwa powołały oba rządy w ciągu marca br. fachowo ankiety, celem wysłuchania opinji znawców o najważniejszych punktach tej sprawy. Zasiadając w tej ankiecie, starałem się zająć stanowisko zgodne z sprawiedliwością — bo to najważniejszy interes kraju i państwa — starałem się godnie imię nauki polskiej reprezentować. Jak się wywiązałem z tego zadania, nie moją tu rzeczą oceniać; rząd wydał stenogramy przemówień, a obecnie pp. Zgórski, Pilat i ja, zamierzamy wspólnie wydać głosy nasze w polskiem tłumaczeniu stenogramów, tam więc odsyłam po dokładniejsze informacje o stanowisku jakie zająłem w ankiecie monetarnej.

Druga z wspomnianych spraw — reforma podatków bezpośrednich — jest również bardzo doniosłego znaczenia i ona ma wpływ na stosunki majątkowe i dochodowe szerokich kół w społeczeństwie; od niej zależy, aby państwo miało środki do pokrycia spełnieniem swego zadania wywołanych wydatków; aby, zyskując te środki, nie osłabiało przez nierównomierne obciążenie siły podatkowej społeczeństwa, oraz, aby nie wywoływało przez zły system, lub złe rozłożenie podatków, niepożądanej i nieuzasadnionej przemiany w stosunkach zarobku i posiadania. Nauka od dawna zajmowała się rozwiązaniem problematu podatkowego, a dobre jego rozwiązanie staje się tem więcej pożądanem, ale i tem więcej trudnem, im więcej z jednej strony różniczkuje się społeczeństwo, a im więcej z drugiej strony państwo w podatkach otrzymać potrzebuje.

Względnie łatwem byłoby opodatkowanie, gdyby w społeczeństwie było tylko kilka zawodów, gdyby i pomiędzy niemi i w ich obrębie różnice majątkowe były bardzo niewielkie. Trudność opodatkowania słusznego wzrasta, gdy coraz liczniejsze wytwarzają się zawody i gdy różnice majątkowe i dochodowe, pomimo równego zawodu, przybierają bardzo poważne rozmiary. Ale, dopókiby podatek tylko bardzo niewiele żądał od każdego obywatela, tak długo nie potrzebaby się zbyt wiele kłopotać o równomierne opodatkowanie; absolutnie niski podatek nie obciążyłby zbytecznie nikogo. Położenie zmienia się jednak z chwilą, gdy podatki setki miljonów państwu, a dodatki do podatków dziesiątki miljonów dla ciał autonomicznych przynieść mają. Natenczas nie można już zadowolić się jakiemkolwiek rozwiązaniem, ale trzeba sumiennie badać i oznaczyć, kto i ile podatku płacić może i płacić powinien. Prosta formułka liberalnej ekonomji: „podatek winien być równym“, nie jest rozwiązaniem, lecz tylko postawieniem problemu, i nie w postawieniu tej zasady, lecz w jej rozwiązaniu dopiero tkwi i trudność i zasługa.

Dwie okoliczności złożyły się na ten wzrost sumy, jaką państwo i ciała samorządne od podatków żądać muszą: utrata, lub zmniejszenie się dawnych t. zw. prywatnych źródeł skarbowego dochodu, a po drugie wzrost zakresu działania publicznego. Po części brak pieniędzy w skarbie, nie dający się pokryć inaczej, po części abstrakcyjna teorja ultraliberalizmu, chcąca działanie państwa ograniczyć i domagająca się, w myśl abstrakcyjnych formułek, skazania ciał publicznych tylko na t. zw. publiczne dochody — co mianowicie w Austrji w ciągu tego wieku wielkiego nabrało znaczenia — doprowadziły do sprzedaży posiadanych dawniej przez skarb dóbr koronnych, lasów, kopalń, nawet kolei żelaznych. Szansa otrzymywania z tego źródła wzrastającego stopniowo dochodu przepadła dla skarbu z chwilą sprzedaży raz na zawsze. A większy ten dochód stawał się koniecznym, im więcej rozszerzało się działanie państwa. Niegdyś ograniczały państwa swe działanie niemal tylko do zapewnienia bezpieczeństwa na zewnątrz i na wewnątrz przez zorganizowanie obrony kraju, jakiejkolwiek policji i sądów, ale to działanie rozszerzyło się z czasem na dziedzinę oświaty i dziedzinę gospodarstwa społecznego. Wystarczy przejrzeć tylko wnioski posłów z jednej kadencji rady państwa, aby się zorjentować, ile dziś domagamy się czynności od państwa. A każda czynność państwa kosztuje, ztąd kto żąda rozszerzenia czynności państwa winien być gotów do ponoszenia wyższych ciężarów podatkowych, bo powiększenia dochodów swych, aby za to módz powiększyć czynność, może państwo głównie tylko przez podwyższenie podatków się spodziewać. Sam fakt, że rozszerzenie czynności państwa, n. p. założenie nowego gimnazjum, powiększenie liczby sędziów, budowa nowych gmachów urzędowych i t. p. powoduje większe wydatki skarbu, względnie wyższe podatki, nie zdoła jeszcze sam przez się przeciw temu rozszerzeniu przemawiać, ale w każdym razie i z faktu tego i z ewentualności, że fakta takie mogą się w przyszłości ponawiać, że i tak już dziś sumy płacone jako podatki wynoszą setki miljonów, wynika konieczność, ażeby system podatkowy był odpowiednio urządzony, żeby zapewniał państwu możność otrzymania sum potrzebnych, żeby nie osłabiał siły podatkowej kraju, nie krępował jego produkcji, żeby był sprawiedliwym, a więc podatki w miarę możności na podatników nakładał, żeby wreszcie sposób poboru był jak najracjonalniejszym.

Przeprowadzenie wszystkich tych postulatów w systemie podatkowym nie jest rzeczą łatwą, bo tu liczyć się trzeba z faktycznemi stosunkami na każdym kroku, trzeba liczyć się z tem, że każdy istniejący podatek już wywarł pewne skutki w życiu, że więc jego uchylanie a zaprowadzanie nowego podatku, innego pewne wstrząśnienie stosunków gospodarczych wywołać może. Pisał niegdyś dawny finansista francuski, że każdy stary podatek jest dobrym, każdy nowy złym, a paradoks ten bynajmniej nie jest fałszywym. Systemu podatkowego nie należy też przewracać, tylko reformować.

Reforma waluty i reforma podatków sięgają skutkami swemi bardzo głęboko we wszystkie stosunki majątkowe i dochodowe, nabierają też przez to dominującego znaczenia; dotyczące tych spraw przedłożenia rządu, wymagać też będą bardzo sumiennego i wszechstronnego rozważenia, albo ewentualnie dla drobnych braków nie opóźniać, czy nie odrzucać zupełnie ważnej reformy, aby znów pod wrażeniem istniejących niedostatków nie przeprowadzać reformy w kierunku fałszywym w sposób nieodpowiedni i niepożądany.

Kraj nasz może być zadowolonym z tego, że w najbliższych latach praca ustawodawcza ma głównie sprawom ekonomicznym być poświęconą, bo w tej dziedzinie i u nas mamy może najwięcej do zrobienia.

Ale jeżeli nam chodzi o istotne dźwignięcie kraju pod względem gospodarczym, to winniśmy mniej oglądać się na rząd i parlament, więcej n a s i e b i e s a m y c h na własną pracę i w ł a s n ą z a p o b i e g l i w o ś ć. Musimy nie zapominać o tej drugiej, równie ważnej dziedzinie p r y w a t n e j inicjatywy.

Przemawiając niedawno przed izbą handlową w Leeds i omawiając zamiary rządu w dziedzinie gospodarczej, powiedział sławny kanclerz skarbu Anglji, że „rząd i parlament w rezultacie bardzo mało tylko uczynić są zdolne dla podniesienia gospodarstwa kraju, że trzeba uznać, iż kilka tylko istnieje warunków zasadniczych handlowego powodzenia: jednym z nich rozsądek, innym znajomość zawodu, innym rzetelność wyrobu, innym wreszcie trwałe i ile można wzrastające porozumienie między kapitałem a pracą. Jeżeli kapitał i praca połączone w zgodzie razem będą działać i jeżeli zdołacie przyłączyć te wspomniane inne warunki, to możecie śmiało spotkać się z taką taryfą Mac Kinleya, możecie śmiało stanąć oko w oko z wszelkiemi środkami prohibicyjnemi innych krajów, nie z lekkiem sercem, ale na każdy wypadek z śmiałością i swobodą, jaka zawsze ożywiała brytyjskich kupców, brytyjski przemysł i brytyjski lud.“

I nam potrzebna ta śmiałość i swoboda, i nam potrzebnem przekonanie, że umiejętna i pilna praca, ożywiona zaufaniem w własne siły, poparta świadomą praktyką ze strony konsumentów, że potrzeby swe głównie krajowym towarem na krajowym targu zaspokajać powinni, to ważniejsze warunki dla dźwignięcia ekonomicznie kraju, niż najlepsze ustawy, to naturalniejsza i skuteczniejsza protekcja, niż wszelkie taryfy. Wyżej już zaznaczyłem, że również publiczna, jak prywatna inicjatywa ważną i potrzebną dla gospodarstwa społecznego; trzeba aby państwo przez swe ustawy i instytucje wytworzyło najpomyślniejsze warunki dla gospodarczego rozwoju, ztąd słusznem jest, że się często od państwa akcji domagamy, słusznem, że przywiązujemy wielką wagę do różnych reform ustawodawczych czy administracyjnych, ale tem więcej też podnoszę z naciskiem, że same ustawy, same subwencje, taryfy, pożyczki bezprocentowe, cła opiekuńcze i t. p. nie dźwigną kraju, nie wzbogacą obywateli. Na to potrzeba pracy indywidualnej, potrzeba porozumienia i poczucia solidarności interesów między produkcją a konsumcją krajową, potrzeba, aby owo dodatnie — choć może za różowe — hasło poety „in deiner Brust sind deines Schicksals Sterne“, w każdym razie w naszych umysłach silniej się odzywało, niż głos zrzędzenia, czy zwątpienia, lub głos wołający ciągle o pomoc z góry. Nie zwycięża, kto nadzieję zwycięstwa utracił, lub się tylko na pomoc postronną ogląda. Więcej niż dobrych ustaw braknie nam zmysłu przedsiębiorczego, wytrwałości w pracy, przestawania z początku na małem, braknie dobrej tradycji i pewnej zręczności przemysłowej i kupieckiej na szerszą skalę, braknie nam dostatecznego rozwoju stowarzyszeń w dziedzinie przemysłu i handlu, a po stronie konsumentów braknie świadomości, że produkcja krajowa bez zbytu w kraju utrzymać się, ani dźwignąć nie może. — Od nas samych przeto — w równej przynajmiej mierze, jak od publicznej inicjatywy — zależy rozwój krajowej produkcji przez dobroć wyrobu i zapewnienie zbytu, od nas przez oszczędność zebranie kapitałów, aby niemi dźwignąć produkcję, powiększyć zasobność ogólną, polepszać stopniowo położenie rodzin, okolic, społeczeństwa.

W tej walce dźwigania ekonomicznie społeczeństwa ważny udział — jak w ogóle w całem życiu społecznem — przypada miastom. Wielką to było luką naszego organizmu politycznego, wielkim błędem niegdyś naszej polityki, że nie wytworzył warunków dla rozwoju miast. I ztąd zabrakło nam wielkich ognisk przemysłu i handlu, zabrakło centralnych ognisk dla umysłowego i politycznego życia, zabrakło przeciwwagi dla agraryjnych ściśle poglądów krótkowidzących i chwilowych interesów.

Tem też trudniejszem było nasze położenie po rozbiorach, tem powolniejszem nasze dźwiganie.

Pisząc przed kilku laty o „cłach opiekuńczych“ dałem wyraz ubolewaniu, że w przeszłości naszej nie mieliśmy rządu, który byłby umiał racjonalną polityką cłową dźwignięcie miast zapewnić, jak to uczyniły Francja, Anglja, Prusy, broniłem gorąco zasady „Krajowy targ dla krajowego towaru i krajowej pracy“ i sam dla siebie stósowałem ją w życiu.

Z bezwzględnymi zwolennikami wolnego handlu nigdy nie byłem w zgodzie i nigdy nie pójdę razem, bo ta zasada oznacza w praktyce życia, że każdy z pominięciem bliższych targów kupuje gdzieś het za granicą, gdzie mu się podoba, dając zarobek wszystkim, tylko nie swoim. Od takiego ekonomicznego liberalizmu, od takiej wolności indywidualnej słuszniejszym mi się wydaje kollektywizm narodowy, w poczuciu którego byłem wychowany, tą zasada, że potrzeby swe winien każdy o ile się da w kraju i krajowym zaspakajać towarem; owa teorja bezwzględnej wolności handlu może odpowiada interesom narodów tak wysoko rozwiniętym przemysłowo, że one niczyjej konkurencji bać się nie potrzebują, ale ona nie dźwignie przemysłu, nie dźwignie miast w krajach uboższych, zacofanych ekonomicznie, do których i my należymy. A ponieważ mi chodzi o rozwój naszych miast, ztąd też zwalczałem indywidualistyczną teorję wolnego handlu, broniłem zasady, „krajowy targ dla krajowej pracy i krajowego towaru“. A zasady tej broniłem przed kilku laty, gdzie ani mnie, ani nikomu z panów nie śniło się, że kiedykolwiek tu się zobaczymy na przedwyborczem zebraniu — ja jako kandydydat — panowie jako moi wyborcy. Nie *ad captandam benevolentiam* przeto stawiałem moje zasady ekonomiczne: wobec zarzutów, z jakiemi się jedynie moja kandydatura spotkała, dziwiło mię też niemało, że przeciwnicy moi gołosłowne stawiali zarzuty, że na poparcie ich nie przytaczali żadnych ustępów z mych pism, a wydając od szeregu lat rozprawy podpisane pełnem nazwiskiem, o różnych kwestjach z polityki ekonomicznej, byłbym miał prawo tego się spodziewać i wymagać. I wobec też tego śmiało odeprzeć mogę zarzut, jakobym należał do stronnictwa, niedbałego o rozwój i znaczenie miast, lub nawet, do stronnictwa dla nich wrogiego. Jakkolwiek by się nazywało takie stronnictwo, to jasnem jest każdemu, co mię sądzi podług mego życia i pism, że ja do takiego stronnictwa, czy je kto nazwie stańczykowskiem, czy innem, nie należałem, nie należę, i należeć nie mogę. Przemawiam tu w mem własnem imieniu i dla tego nie występuję ani z obroną, ani z krytyką, tego czy owego stronnictwa; nie rozbieram pytania, czy u nas w ogóle istnieje stronnictwo, któreby o los miast nie dbało, co dla mnie w każdym razie zdaje się wątpliwem. Zaznaczałem zawsze, że społeczeństwu potrzebny jest wszechstronny rozwój, wszechstronny postęp. Trzeba, aby w organizmie naszym socjalnym nie brakło żadnego ogniwa.

Drugi zarzut, jaki mię spotkał, to zarzut antisemityzmu. Jestem katolikiem wierzącym, a to religja miłości, religja pojednania; o tę

miłość oparty, muszę być przeciwnym wszelkim nienawiściom rasowym, zawodowym, czy politycznym muszę potępić wszelkie prześladowanie. Równouprawnienie i swoboda myśli, poszanowanie cudzej czci, cudzego mienia i osoby, są dla mnie zasadami niewzruszonemi.

Dla wyjścia zwycięzko z walki ekonomicznej nie starczą same ustawy, dla polepszenia bytu społeczeństwa nie starczy sama zdolność techniczna, sam materjalny dorobek. Społeczeństwu potrzeba moralnych zasobów — zasobu pilności i oszczędności, zasobu dobrej woli i uczciwości, żywego poczucia obowiązków wobec siebie, wobec bliźnich, wobec kraju. Szczęśliwe narody, gdzie uczciwość, wytrwałość, cnota domowa i publiczna stanowią główny rys charakteru, szczęśliwe pokolenia, co takie od ojców otrzymały dziedzictwo. One — oparte o te zasoby moralne — i w gospodarczej dziedzinie zdołają utrzymać, co ich ojczystą spuściznę, zdobędą, czego nie miały.

Właśnie zajmująca obecnie tak żywo umysły rządów, parlamentów i społeczeństw kwestja socjalna, wykazała najlepiej, że do jej załatwienia potrzeba nietylko reformy ustaw, ale i reformy umysłów, że wybujały indywidualizm, wysuwający przedewszystkiem prawa jednostki, winien i musi ustąpić społecznemu poczuciu akcentującemu jej obowiązki ciągnącemu granice dla praw jednostki granicą praw, potrzeb, interesów społeczeństwa jako takiego.

Dziś nauka i polityka podnoszą z naciskiem, że własność nie jest tylko sumą praw, jak ją chciał pojmować indywidualistyczny liberalizm, ale że jest równocześnie i równomiernie sumą obowiązków, że jednostka w społeczeństwie winna uznać obowiązki i następstwa wynikające z koniecznych związków społecznych, że wreszcie, jak się wyraził w swej Ekonomji społecznej dotychczasowy poseł tutejszego okręgu „majątek, potęga ekonomiczna jest urzędem publicznym, który nietylko nadaje prawa lecz wkłada i obowiązki". Bez zapanowania tych poglądów w życiu nie rozwiążą społeczeństwa kwestji socjalnej, nie będzie u nich i gospodarczego dorobku.

I w książkach i w życiu starałem się dotąd budzić świadomość o tem w naszem społeczeństwie, w tym kierunku pisałem i mówiłem nieraz w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, w tym też duchu i w tej dziedzinie i nadal z katedry uniwersyteckiej czy trybuny parlamentarnej działać zamierzam.

Od szeregu już lat czynny jestem na katedrze i w piśmiennictwie, a wykłady me i pisma traktujące różne kwestje ekonomiczne i polityczne, mogą panom o mnie i mych przekonaniach dokładniejszy obraz przedstawić, aniżeliby to jednorazowe me przemówienie zdołało uczynić. — Mieszkając dopiero od lat kilku w Galicji nie brałem dotąd czynnego udziału w politycznem życiu, a co do mego stanowiska wobec stronnictw politycznych czy haseł stronniczych, to pozwalam sobie przedewszystkiem zaznaczyć, że jestem przeciwnikiem wszelkiej skrajności stronniczej, wszelkiej polityki osobistej tylko, prowadzonej z miłości czy zawiści.

Na gruncie tradycji Sejmu czteroletniego, w którego dniu najświetniejszym wołano: vivat naród, vivant wszystkie stany, uczono: nie kochać cały naród, nie zasklepiać swej miłości tylko dla pewnych stronnictw czy warstw, nie żywić niechęci dla warstwy jakiejkolwiek w narodzie. Znikły stany, znikło różne prawo dla różnych stanów, zniknąć przeto powinno i różne uczucie.

Słyszałem o ludziach, którzy zapewniali swych wyborców, że zostawszy posłami służyć będą temu czy owemu stronnictwu; ja takiego oświadczenia nie składam i złożyć nigdy nie będę gotów. Gdybym został wybrany posłem, to pójdę tam na to, aby służyć krajowi, aby bronić polskiej myśli i polskich interesów.

Koło polskie w Wiedniu, do którego, jak to się samo przez się rozumie, wstąpię w razie wyboru, występuje na zewnątrz jako solidarna całość, nie dopuszcza, aby stronnicze różnice na zewnątrz wystąpiły; o ile istnieją wewnątrz to byłoby mojem staraniem istniejących różnic nie zaostrzać, lecz je łagodzić, w zgodnem działać porozumieniu, pomny, że więcej warte przeciwnika przekonać, niż tylko większością głosów go pobić, pomny dalej, że i najlepsza w teorji ustawa dobrych nie przyniesie owoców, jeżeli będzie tylko narzuconą, sprzeczną z dążeniami i zapatrywaniami znacznej części kraju. Mm polem działania byłaby zresztą prawdopodobnie fachowa praca w sprawach ekonomicznych, ułatwiona przez to, że nie ma u nas w tej dziedzinie wyrobionych skrajnych stronnictw, że także nie ma u nas faktycznie tego ostrego antagonizmu interesów ekonomicznych między różnemi grupami społecznemi, jaki gdzieindziej z taką jaskrawością i taką siłą, taką wreszcie nienawiścią wystąpił; naszem też głównem staraniem być powinno, aby polepszaniem stosunków ekonomicznych do takiego zaostrzenia antagonizmów socjalnych niedopuścić.

Czy i co zdołałbym w Kole polskiem przeprowadzić, względnie czy i co zdołałbym razem z Kołem uzyskać dla kraju, pod tym względem rzeczowych obietnic żadnych nie czynię i czynić nie mogę, bo Koło polskie jest tylko częścią izby poselskiej, a ja znów byłbym tylko jedną cząstką w Kole, a decyzja i tu i tam zależy od większości; to też nikt sam obiecać nie może, że dla swych projektów znajdzie większość i w Kole i w izbie. Nie szumne obietnice też, ale rzetelna fachowa praca potrzebną i przydać się może Krajowi i Kołu.

Co do polityki Koła — i jego stanowiska w obec stronnictw, istniejących w parlamencie wiedeńskim — to w każdym razie, choć nie w myśl ustaw, dziś obowiązujących, to w myśl pojęcia naszego, Koło polskie uważać się musi za delegację Sejmu krajowego i dlatego też powinno w zasadzie iść z tymi czynnikami, które program autonomiczny przyjmują powinno bronić zasady autonomji i dla siebie i dla drugich. W obec tego też za najwięcej pożądane mógłbym uważać, gdyby możebnem było w parlamencie konsekwentne współdziałanie ze stronnictwami, które nasz autonomiczny program bez zastrzeżeń akceptują. Gdyby się to nie powiodło, wówczas postawieni w obec ewentualności współdziałania z niemiecką lewicą — ze stronnictwem, które przez tyle lat przeciw wszelkim naszym prawom i interesom w dziedzinie narodowej i ekonomicznej wrogo występowało i z którem różnimy się w tylu zasadniczych sprawach — musielibyśmy wpierw zażądać i otrzymać pełną rękojmię, że i nasze prawa i interesa i przekonania w całej mierze uwzględnionemi zostaną. A naszym interesem moralnym i politycznym jest, aby każda narodowość w Austrji zaadowała poparcie i korzystne warunki dla wszechstronnego rozwoju — aby przedewszystkiem żadna ziemia słowiańska nie była za obiecaną nam miskę soczewicy oddaną w zawłaszczenie egoistycznych interesów. Przedewszystkiem, nie zapuszczając się już tu w szczegóły, przypomnieć trzeba, iż Kołu polskiemu nie wolno o tem zapominać, że nie przy Oświęcimiu kończą się polskie interesa, że jesteśmy uprawnieni i zobowiązani również, jak dla Galicji, tak i dla Szląska naszą pracę, myśl i wpływ zużytkować.

Mandat poselski, o ile jest wynikiem uznania i zaufania obywateli, to wielki zaszczyt — ale zarazem i wielka odpowiedzialność, wielka i ciężka służba publiczna. I ztąd wahałem się długo, czy mam oświadczyć się gotowym do podjęcia tej służby, zaszczytnej lecz trudnej. Wyniosłem z domu tradycję, że do służby publicznej przystępuje się jak do sakramentu, z pokorą a miłością w sercu, dobrą wolą a w uczynkach, po ścisłym obrachunku sumienia. Starałem się dotąd w mem życiu i nadal starać się będę żeby tak pojmować i tak wykonywać mą służbę publiczną. I tego pojęcia nie zamąci w mej duszy, nie zepchnie mnie z tej drogi, ani nienawiść ani potwarz, z któremi niestety i u nas w politycznem życiu się spotykamy; zabolą one w sercu, lecz nie zmienią postępowania.

I Was panowie czeka za kilka dni ważna służba publiczna: dokonanie wyboru posła. Jeżeli wybierzecie mnie posłem, to przyjmę wybór z wdzięcznością i służbę moją poselską chcę pełnić sumiennie i uczciwie. Miłem mi będzie, jeżeli rezultat głosowania okaże, iż większość szan. wyborców dzieli me przekonania zdobyte trudem wieloletniej pracy umysłowej nad pytaniem, czem się dźwigają czem upadają narody; dodałoby to mi otuchy i zachęty do dalszej pracy; ale ja o wybór nie proszę, o głos nie proszę nikogo. Raczej inną prośbę zanoszę, prośbę gorącą, aby i każdy z szanownych wyborców tę służbę publiczną wybrania posła dokonał również podług najlepszej wiedzy i woli, po sumiennej ocenie.

Młody jeszcze byłem, kiedy na I zjeździe historyków polskich ówczesny prof. historji polskiej w Jagiellońskiej *Alma Mater* powiedział, że „po epoce poezji przedewszystkiem przyszło nauce w ogóle, nauce historji w szczególności brać się do połączenia rozbitych, rozdzielonych, nieszczęśliwych, a przecież jeszcze w nieśmiertelnej czujących się jedności. Zadanie było podwójnie trudnem, bo metoda różną. Serce skupia, fantazja zagarnia i ogarnia, natchnienie porywa, — rozum i sumienie badawcze do nieszczęść zewnętrznych dołącza walkę z sobą niemiłosierdzie względem siebie. — Śmiem twierdzić, że dotąd jesteśmy w epoce przejścia od metody do metody, że szarpiemy się i wydzieramy temu największemu z obowiązków, jakim jest wcielenie w każdy krok i ruch naszego życia tego ścisłego obrachunku z obowiązkami którym w entuzjazmie chwili przynosiliśmy całopalenie z siebie samych."

O słowach tych nie zawsze u nas pamiętano, owszem przeciwnie, pojawia się i po za krajem i w kraju pewne lekceważenie nietylko prywatnych, ale nawet różnych publicznych objawów, zawiał duch brania jak najmniej spraw na serjo — nie liczenia się nawet z własnemi słowami i czynami.

Genezę tego ducha pesymistycznego lekceważenia można odnaleźć w owych licznych szumnych programach i obietnicach, jakie tak bujnie w XIX w. się pojawiły, a których większa część obietnicy nie dotrzymała, okazała się zwodniczą illuzją. — Ale pomimo, że rozumiemy genezę tego ducha, można i należy ubolewać nad jego rozszerzaniem się, bo na tok spraw publicznych on tylko zgubnie może oddziałać. — I przy wyborach trzeba pamiętać, że to nie bagatela żadna, którą tak czy owak można traktować, owszem trzeba pamiętać, że to ważna i poważna służba publiczna, mająca krajowi przynieść pożytek, że i w nią należy jak w każdy „krok i ruch naszego życia wcielić ów ścisły obrachunek z obowiązkami, którym w entuzjazmie chwili przynosiliśmy całopalenie z siebie samych."

Zaznaczyłem już wyżej, jak wielkiem jest znaczenie charakteru, cnoty domowej i publicznej dla dźwignięcia społeczeństwa. Cnotę tę należy krzewić i objawiać w czynach, nie dopuścić, by zanikała, nie dozwolić, aby jakąkolwiek sprawę lub czynność publiczną uznano za wyjętą z jej dziedziny; tylko gdy ją zachowamy będziemy mogli powtórzyć z poetą:

„A wyniesiesz i z pogromu
To co wynieść z niego trzeba
Zrąb polskiego twego domu,
A dla domu łaskę nieba."

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.